Nr. 158. Kraków, Piątek 12 Czerwca 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* z nad Bałtyku, kreśli z okazji śmierci byłego obywatela ziemskiego ś. p. Walerego Łaszewskiego smutne dzieje rodu, którego ten ostatni był reprezentantem i niemniej smutne dzieje polskiej szlachty w powiecie kartuskim, w którym wspomniany ród niegdyś rozlegle posiadał dobra. Ks. Jerzy Schwengel, przeor Kartuzjanów w Kartuzach r. 1754 zapisał ówczesnych właścicieli ziemskich z 10 parafij kaszubskich dekanatów mirakowskiego i tucholskiego. Wylicza on trzech Łaszewskich z tytułem *Magnus Dominus*, mniej zamożnym dziesiątkami daje tytuł *Generosus*, a licznej drobnej szlachcie *Nobilis*. *Magni Domini* Łaszewscy dzierżyli tam wówczas całe klucze, bo wielkie dobra Stężyckie, Sierakowskie i Przeworskie. Oprócz Łaszewskich wymienia ks. Schwengel wiele innych możnych rodów szlacheckich, których dziś już wcale się na Kaszubach nie napotyka. Inni podupadli majątkowo i przeszli w szeregi mieszczan lub włościan. W roku 1880 było w powiecie kartuskim 21 większych majątków w ręku polskiem. Trzej Łaszewscy dzierżyli 1932 hektary ziemi. W r 1886 liczba polskich dziedziców spadła na 15, a obszar ich własności na 5399. Rodzina Łaszewskich utraciła ostatni swój majątek Tuchlin i popadła przeważnie w nędzę.

Jeden z braci ostatniego polskiego dziedzica wymienionego majątku, jest podobno w Ameryce prostym wyrobnikiem, a ojciec jego ś. p. Walenty Łaszewski, pracował, dopóki sił starczyło, na kawałek chleba, jako wójt a śmierć zaskoczyła go, gdy już był ciężarem niezamożnych swych dzieci. Obecnie w powiecie kartuskim tylko cztery majątki ziemskie znajdują się w ręku polskiem, obejmują razem zaledwie 1674 hektarów na 59.000 hektarów, które obejmuje większa własność w wymienionym powiecie. Liczby powyższe są bardzo, bardzo wymowne. Świadczą one, jak szybko nad Bałtykiem żywioł polski ustępuje przed niemieckim. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie inaczej niżeli w kartuskim, działo się w innych powiatach Gdańskiego Pomorza.

Gdyby upadek ekonomiczny Polaków nad Bałtykiem nie znalazł hamulca, nie trudno byłoby obliczyć, kiedy tam ludność polska strąconą zostanie do roli bezrolnych proletarjuszów. Na szczęście, obok szlachty, istnieje na Kaszubach jeszcze silny polsko-kaszubski stan włościański, który dzierży większą część ziemi.

Praca nad moralnem i materjalnem podniesieniem włościan kaszubskich, nad budzeniem pośród nich samowiedzy narodowej, oto najgłówniejsze zadanie patrjotów polskich, którzy pojmują, że Polska, odcięta przez zniemczenie Kaszub od Bałtyku, byłaby bezsilną.

Trzeba zaś wiedzieć, że praca germanizacyjna nigdzie tylu nie ma apostołów, jak na Gdańskiem Pomorzu. Niemczą tam — i to niestety ze skutkiem — urzędnicy państwowi i niezależni obywatele, niemczą świeccy i duchowni.

Do najzacieklejszych germanizatorów należał między innymi wysoki urzędnik autonomiczny niejaki p. dr. Wehr, dyrektor krajowy i deputowany na Sejm prowincjonalny i krajowy, oraz do parlamentu niemieckiego. Pan ten karjerę swą zawdzięczał po części protekcji, po części fanatyzmowi antypolskiemu księcia Bismarcka, któremu wiernie służył, dopóki za oszustwo nie dostał się do kryminału.

Jużto były kanclerz nie miał szczęścia do ludzi a raczej dobierał sobie pomocników o podobnem do swego sumieniu. Nie zapomnieliśmy jeszcze, co spotkało p. Wehera, pamiętamy, że nie zbito dotąd twierdzenia, iż książę Bismarck i jego przyjaciele czerpali na własne potrzeby z funduszu Welfów, a tu niepoczciwy jakiś dziennikarz klerykalny, niejaki p. Fusangel, udowadnia przed sądem, że filar stronnictwa narodowo-liberalnego, powiernik byłego księcia kanclerza, niejaki Baare, w westfalskiem mieście Bochum systematycznie oszukiwał skarb państwa, że utrzymywał warsztat do wyrabiania fałszywych stempli i t. d. W toku rozprawy okazało się nadto, że do wspólników tego pana należą wszyscy narodowo-liberalni z prowincji nadreńskiej w Westfalji, albowiem wchodząc w skład komisji szacunkowych, wymierzali oni sobie wzajemnie podatki państwowe tak nisko, że pozbawiali skarb państwa wielu miljonów dochodów a równocześnie krzywdzili innych obywateli, którym wypadło nieproporcjonalnie wysoki podatek opłacać!

Jakkolwiek wypadnie wyrok sądu, który obecnie urzęduje w Bochum, stronnictwo narodowo-liberalne będzie skompromitowane. Jeżeli zaś oskarżony o oszczerstwo redaktor Fusangel wygra proces, stracą narodowo-liberalni na zawsze swe znaczenie i wpływ polityczny.

Usiłuje ich od tej klęski obronić *Koelnische Ztg.*, która z jednej strony stara się znaczenie procesu osłabić twierdząc, że p. Fusangla skłoniły do wystąpienia przeciw p. Baaremu względy polityczne, a z drugiej dowodzi, iż żadne stronnictwo polityczne nie może odpowiadać za moralne zboczenia swych członków. W teorji nie można kolońskiemu dziennikowi odmówić słuszności, ale w praktyce jest to rzeczą naturalną, iż słuchając wykładu jakiejkolwiek teorji politycznej, pytamy o wartość moralną człowieka, który nam ją wykłada. Rzeczywiście, zły człowiek nie może głosić nauki prawdziwej. Wartość osobista przywódców narodowo-liberalnych odpowiada najzupełniej pogańskim i nieludzkim zasadom tego stronnictwa.

Z Koła polskiego.

Interpelacja przyjęta na posiedzeniu Koła w dniu 7 czerwca, zaś w dniu 9 czerwca r. 1891 wniesiona w Izbie poselskiej brzmi jak następuje:

„Interpelacja posłów p. Jaworskiego, Sokołowskiego i towarzyszy do Ekscel. prezesa ministrów, jako zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych.

Granica król. Galicji w górach tatrzańskich ciągnie się w kierunku południowym szczytami gór po za skałą zwaną „Mnich“ aż do wierzchołka góry zwanej „Nad-Rybie“, zkąd zwracając się ku wschodowi, idzie wierzchołkami gór aż do góry „Nad czarnym stawem“; następnie kierując się ku wschodowi, biegnie grzbietami gór aż do skały „Żabie“, a ztąd w kierunku wschodnim ciągnie się aż do miejsca, gdzie wypływający z „Morskiego-Oka“ potok, wpada do potoku „Biała woda“. Ta dokumentami stwierdzona i przez wieki niesporna granica kraju, naruszoną została przez władze król. węgierskie z powodu sporu, toczącego się od lat wielu, o zakłócenie własności parcel gruntu położonych z tej strony granicy.

Z tego powodu odbyły się 1837 r. później 1858 i 1883 r. dochodzenia, w których brali udział delegaci władz politycznych c.k. austrjackich i król. węgierskich. Chociaż węgierscy członkowie komisji, podczas czynności odbytej w 1883 r., wystąpili z zarzutami przeciw powyżej nakreślonej granicy galicyjskiej, jednak c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych nie przedsięwzięło dotychczas żadnych kroków dla załatwienia tej sprawy.

Zważywszy, że samo zawieszenie czynności w sprawie dla Galicji ważnej, jest niebezpieczne;

zważywszy, że wskutek faktycznego powikłania wspomnionego wyżej prywatno-prawnego sporu z kwestją publiczno-prawną o granicę Galicji z Węgrami, każdy nowy fakt naruszenia własności, wywołuje wielkie oburzenie w ludności górskiej tamtej okolicy, podkopuje w niej zaufanie w opiekę władz rządowych i wznieca obawę krwawego starcia się jej z węgierskiemi sąsiadami;

zważywszy dalej, że wskutek tego, jako też ze względu, iż król. węg. sąd w Kesmarku już 1882 roku uznał się kompetentnym w sporze, o naruszenie własności parcel położonych z tej strony granicy galicyjskiej, powstało w całej ludności Galicji zaniepokojenie, które znalazło też wyraz w uchwale Sejmu w 1884 r.;

zważywszy nakoniec, iż w czasie najnowszym, za interwencją a jak głoszą, za wyraźnym reskryptem władz politycznych węgierskich i ministerstwa węgierskiego, zbudowano drogę cztery kilometry długą, który to fakt dowodziłby nietylko uroszczeń, ale nawet samowolnego zajęcia części terytorjum tej połowy monarchji, które w najgorszym razie jest spornem,

pozwalają sobie niżej podpisani wystosować do Jego Excel. prezesa ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych, zapytanie następujące:

1) Jakie okoliczności stanęły c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych na przeszkodzie, że dochodzeń rozpoczętych 1837 roku a podjętych na nowo w 1885 r. i następnie przerwanych, niedoprowadziło do ukończenia, celem zabezpieczenia granicy krajowej galicyjskiej, naruszonej ze strony węgierskiej?

2) Jakie kroki zamierza przedsięwziąć c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych, aby wyjednać jak najrychlej stanowcze uznanie przez rząd król. węgier. granicy krajowej galicyjskiej i poszanowanie jej przez władze król. węgierskie?

Podpisani: Jaworski, Sokołowski, Leon Chrzanowski, Madeyski, Benoe, Straszewski, Łoś, Jan Stadnicki, Klucki, Popowski, Tomasz Rozwadowski, Rutowski, D. Weigel, J. Potoczek, Tyszkowski, Struszkiewicz, Wielowiejski, Skrzyński, Rappaport, Henzel, Czecz, Kozłowski, D. Byk, Alfons Czajkowski, D. Rosenstock, Wład. Czajkowski, Wolański, Gołuchowski, Włodzimierz Gniewosz, Tyszkiewicz, Ruczka, Wolfart, Szczepanowski, Żuk-Skarszewski, D. Bloch, Ochrymowicz, Mandyczewski, Romańczuk, Byliński“.

Z KRAJU.

Kółka rolnicze.

Od solennego nabożeństwa, odprawionego w katedrze tarnowskiej przez ks. kanonika Leśniaka, rozpoczął się zjazd „Kółek rolniczych“. Około 600 uczestników zebrało się w pięknie przybranej, obszernej sali teatralnej.

Mowę powitalną wygłosił wiceprezydent miasta, dr. Pietrzycki. Włościanie, stanowiący przeważną część zgromadzenia a przybyli z różnych stron kraju, głównie jednak z zachodniej Galicji, przyjęli to powitanie hucznemi oklaskami, poczem prezes Towarzystwa, Bolesław Augustynowicz, w pięknem przemówieniu, wskazawszy na doniosły cel i znaczenie „Kółek rolniczych,“ wzywa zgromadzonych do wspólnej pracy nad podniesieniem moralnem i materjalnem ludu. Szlachta, duchowieństwo, nauczyciele ludowi i wszyscy ci, którzy mają dobro ludu na oku, pomni dziejowej przeszłości i wierni zasadom Konstytucji 3 maja, której stuletnią rocznicę tego roku obchodziliśmy, powinni spełnić zadanie, przekazane im przez twórców Konstytucji, gdyż w tem spełnieniu widzimy naszą przyszłość — nasze odrodzenie. — „Szanujcie włościanie, tę naszą świętą ziemię polską, nie porzucajcie jej, nie emigrujcie za morza i oceany, ona szeroka i plonna, pełna powabów, wykarmi was i pokolenia wasze, ale ją szanujcie, pracujcie i szczęścia w pracy szukajcie“. W dalszym ciągu zdawszy sprawę z czynności zarządu za czas od 1 stycznia 1891 do 31 maja b. r., czyni uwagę: iż koniecznem jest do dopięcia celu wzajemne zaufanie i wspieranie się. W końcu dziękuje w serdecznych wyrazach ks. biskupowi Łobosowi za jego uczestnictwo w zebraniu, wiceprezydentowi miasta Tarnowa i komitetowi przyjęcia za staropolską gościnność i wznosi okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie powtarza.

Następnie zabrał głos ks. biskup Łobos i pozdrowiwszy zgromadzonych słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ mówił na temat miłości bliźniego i równości wszystkich wobec Boga; w ludzie widzi potęgę, która dla dobra narodu rozwijać się i wzrastać powinna. Przemówienie swe kończy dostojny kapłan słowami: „Błogosławię waszej pracy — niech Bóg waszym zamiarom dopomaga“!

Delegat krakowskiego Towarzystwa, dr. Niedzielski, poseł na Sejm kraj., stwierdza z radością olbrzymi rozwój „Kółek“ i zapewnia o serdecznem zajęciu się krakowskiego Tow. roln. losem tychże. Mówca, jak i Towarzystwo, które reprezentuje, jest tego przekonania, iż praca, w kierunku polepszenia bytu włościan i tychże oświaty przez „Kółka“ podjęta, musi wydać obfite owoce.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia, tudzież sprawdzeniu wyboru delegatów, wszedł na trybunę sekretarz zarządu dr. Bronisław Dulemba i powitany długotrwałemi oklaskami, przystąpił do szczegółowego sprawozdania z czynności zarządu za rok 1890 i wykonania uchwał, w roku 1890 na zjeździe w Stanisławowie powziętych. Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości. Następnie postawił p. Wysocki dwa wnioski, dążące do pomnożenia funduszu Towarzystwa. Wnioski te po dyskusji, w której zabierali głos pp. Gniewosz, Łoziński, Tatora, Stachoń i dr. Dulemba, zostały odesłane do komisji, z 7 członków złożonej — mającej zdać sprawę na jutrzejszem posiedzeniu.

Również wniosek dra Dulemby, aby pismo *Przewodnik*, którego doskonałą, jak to wszyscy zaznaczyli, redakcją zajmują się pp. Cios Albin i Ludwik Zielonka, wychodziło dwa razy na miesiąc, odesłano do komisji, z 15 członków złożonej. W sprawie zaprowadzenia kas systemu Reiffeisena — co popiera gorąco dr. Prażmowski, nie powzięto, z uwagi na wyrażoną roku zeszłego przez Sejm kraj. opinję o tych kasach, żadnych wniosków.

Z porządku dziennego przez aklamację wybrano jednogłośnie ks. Jerzego Czartoryskiego na członka zarządu.

Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa za rok 1890 przedstawił p. Wysocki. — W przychodach było 14.809 złr. 78 ct., w rozchodach 14.503 złr. 70 ct. Sprawozdanie to przyjęto również bez dyskusji i udzielono zarządowi absolutorjum.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp.: Dąbczańskiego, Petrykiewicza i Wysockiego.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołał wniosek p. Bielskiego, aby miasto opustu dla włościan przy kupnie nasion, maszyn i mączki kościanej, dawać premję wzorowym gospodarstwom włościańskim. Wniosek ten poparli pp. dr. Prażmowski i dr. Stefczyk. Przeciw przemawiali pp: dr. Dulemba, B. Augustynowicz i ks. Kosak. Dają się słyszeć głośne prośby o odroczenie posiedzenia. Gorąco tropikalne. Atmosfera duszna. Wobec tego zamyka przewodniczący posiedzenie o godz. 1 po południu.

O godzinie 3 uczestnicy zjazdu w liczbie około 600 osób — pod kierownictwem członków komitetu, przy odgłosie marsza, dzielnie przez kapelę tarnowską granego, wyruszyli furmankami do Krzyża, własności ks. Sanguszki, oddalonej od Tarnowa o 4 i pół kilometra.

Ankieta w sprawie policji ogniowej.

(Dokończenie).

V pytanie opiewało: Jak należy zachęcić gminy do zakładania ochotniczych straży pożarnych w miejscowościach, gdzie takowe nie istnieją?

Ankieta sądzi, że da się to uskutecznić przez: a) pomoc krajowego Związku w udzielaniu wskazówek; b) współdziałanie związków okręgowych przez wysłanie fachowych ludzi na miejsce do organizacji i wyćwiczenia straży; c) wreszcie przez udzielanie z Wydziału krajowego bezprocentowych pożyczek gminom na sprawienie rekwizytów, w stosunku na każde 1000 mieszkańców 100 złr.

Rada zawiadowcza kraj. związku straży ochotniczych przedstawiła ankiecie wykaz gmin, podlegających nowej ustawie, a nieposiadających dotąd straży pożarnych. Na 299 gmin zaledwie w 119 gminach miejskich istnieją straże ochotnicze pożarne, z których około 20 trzeba zreorganizować. W 180 gminach nie ma wcale korpusów ochotniczych straży.

VI pytanie opiewa: Jak ma być wykonywany nadzór nad wykonywaniem ustawy; czy i z jakim zakresem działania potrzebne się okazuje utworzenie powiatowych inspektorów pożarnych?

Ankieta była zdania, że nadzór Wydziałów powiatowych może być skutecznie przeprowadzony przez bezpłatnych inspektorów powiatowych, a tylko mających prawo do djet i zwrotu kosztów podróży.

VII pytanie opiewało: W jaki sposób ma wykonywać Wydział krajowy naczelny nadzór nad wykonaniem ustawy?

Ankieta była zdania, że nadzór ten może być wykonywany przez ustanowionego inspektora krajowego, Wydziały powiatowe i inspektorów powiatowych.

VIII pytanie opiewało: Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym posady krajowego inspektora dla straży pożarnych, z jakim zakresem działania i o jakich kwalifikacjach?

Ankieta sądzi, że utworzenie posady krajowego inspektora jest konieczne. Tenże winien mieć odpowiednie zawodowi wykształcenie techniczne. Powinien utrzymywać statystykę pożarów, mieć prawo lustrowania wszystkich straży pożarnych i zawiadamiać Wydział krajowy, o ile ustawy i regulaminy ogniowe bywają wykonywane.

IX pytanie opiewało: Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym organu doradczego dla spraw pożarnictwa krajowego, a mianowicie z jakim zakresem działania i w jaki sposób organ ten doradczy ma być utworzony?

Ankieta wyraziła zdanie, że organ pomocniczy jest potrzebny i winien być utworzony na wzór krajowej komisji przemysłowej i składać się z 4 członków, przez Wydział krajowy mianowanych, z 4 członków Rady zawiadowczej krajowego związku, z 2 członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i z 2 członków, kooptowanych przez poprzednio wymienionych członków.

X pytanie opiewało: Na jakich zasadach ma być oparta ustawa o policji ogniowej dla gmin wiejskich?

Ankieta była zdania, aby nie czekając reformy ustawy gminnej i ustawy budowniczej dla wsi, zaraz przystąpić do wypracowania projektu ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich. Zamiast straży pożarnych, należałoby w gminach zaprowadzić przymusowe pogotowia pożarne, do którego byliby obowiązani wszyscy mieszkańcy w pewnym wieku, np. od lat 18. Takie pogotowia przymusowe istnieją już w powiecie sokalskim, a w powiatach cieszanowskim i przemyskim są w toku organizacji. Oczywista, oprócz takiego pogotowia przymusowego, mogłyby istnieć ochotnicze straże pożarne.

Wydziały powiatowe powinnyby wykonywać kontrolę nad gminami.

Rada zawiadowcza związku ochotniczych straży pożarnych oświadczyła gotowość wypracowania projektu ustawy.

KURJER LWOWSKI.

* P Franciszkowi Zimie, składały onegdaj życzenia: deputacja „Skały“ i sieroty z zakładu św. Józefa.

* Posiedzenie niedawno zawiązanego Towarzystwa przyjaciół zdrowia odbędzie się w lokalu Towarzystwa lekarskiego. Porządek dzienny następujący: 1. Protomedyk radca namiestnictwa dr. J. Merunowicz: „O asanacji miasta Lwowa“. 2. Aptekarz i radny m. p J. Piepes: „Demonstracje z filtrem Breyera“. 3. Radca sanitarny dr. Ż. Krówczyński: „Urządzenie boisk dla ćwiczeń gimnastycznych i zabaw młodzieży szkolnej we Lwowie.

Wstęp wolny dla członków i dla osób chcących przystąpić do Towarzystwa, które za wkładką 1 złr. półrocznie, daje członkom bezpłatnie publikacje o kwestjach higjenicznych w przybliżeniu w tej samej cenie.

* Z fundacji Winc. Łodzia Ponińskiego, przeznaczonej na premje dla czeladzi rzemieślniczej, przypada 19 lipca b. r. losowanie czterech premij: po 864, 720, 576 i 432 złr. Podania o przypuszczenie do losowania przyjmuje Wydział krajowy do 5 lipca, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem ukończonej nauki i uzdolnienia do samoistnego prowadzenia rzemiosła, stwierdzonem przez przełożonego korporacji, świadectwem ubóstwa i moralności.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Gwoźdźca piszą pod d. 8 b m.: W dniu dzisiejszym o godz. 11 rano spadł tak w miasteczku, jakoteż w pobliskiej okolicy, rzęsisty grad z deszczem, którego wielkość nawet orzechów włoskich tu i owdzie sięgała. Padając zaledwie 25 minut, wyrządził nader wielkie szkody po polach i ogrodach owocowych, nadto w samem miasteczku uległo kilkaset szyb u okien zniszczeniu, tak, iż miasteczko obecnie wygląda jak po wojnie.

W poblizkiej wiosce Winograd, obok Gwoźdźca, zapalił równocześnie piorun karczmę w której 18 letnia dziewczyna porażona została.

* W Krynicy według urzędowego wykazu było już dnia 31 maja b. r. 134 rodzin a 260 osób. Spodziewają się tam, że sezon tegoroczny będzie bardzo dobry.

* Ze wsi Nahujowic (pow. drohobycki) donoszą, że we czwartek padał tam grad i pokrył ziemię prawie na stopę grubo. Zasiewy zniszczone zostały doszczętnie, masa drobiu zginęła. Reszty dokonała powódź, która w wielu miejscowościach nawet glebę urodzajną zdarła, a w innych pomuliła ogrody i sianożącie. Ucierpiały głównie dolny koniec wsi Nahujowic i średnia część wsi Jasienicy solnej.

* Wynik spisu ludności w Cieszynie z dnia 31 grudnia 1890 r. Liczba mieszkańców miasta Cieszyna wraz z przedmieściami wynosi 15.220 a mianowicie: 7628 męskich a 7592 żeńskich. Co do wyznań jest katolików: 10.491 obrządku łacińskiego, 26 obrządku greckiego i schyzmatyków 10. Protestantów: wyznania augsburskiego 3368, helweckiego 8, anglikanów 1, żydów 1313. Co do języka nie macierzyńskiego, ale konwersacyjnego, mieszka w Cieszynie 7664 (?) Niemców, 599 Czechów, 6182 Polaków (bez polskiej szkoły — co bardzo piękne światło rzuca na naszych Niemców, którzy chcą być liberalnymi i powiadają, że na Śląsku polskiej mowy nie gnębią), 7 Rusinów i 768 Madziarów z Słowakami, którzy obecnie chętnie za Madziarów chcą uchodzić. — Do szkół ludowych w Cieszynie uczęszcza katolickich dzieci 1404, protestanckich 294, a żydowskich 238, widzimy z tego, że dzieci innych wyznań stanowią $1/4$ część wszystkich a mimo tego nie masz w tutejszych szkołach żadnego katolickiego obrazu ani krzyża, widać z tego, jak miasto katolickie sprzyja kościołowi katolickiemu. — Protestantów a żydków piastują a co katolickie to gnębią. Protestantom dali dla utworzenia nowego cmentarza wyznaniowego 3000 złr., a katolikom nie pozwalają nawet utworzyć osobnego cmentarza, tylko sami chcą takowy przy oprawcy miejskim otworzyć

* Język polski jako przedmiot nadobowiązkowy zaprowadzony został w szkole realnej w Bielsku. Ślązka Rada szkolna krajowa zgodziła się na to zaprowadzenie na posiedzeniu dnia 14 maja b. r.

WAKUJĄCE POSADY.

* Podania o suplentury mają być wnoszone do dnia 20 lipca do Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

* Posada dyrektora gimnazjum wyższego w Kołomyi. Podania do 30 b. m. do Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

* Sprzedaż hurtowna tytoniu w Tarnopolu z obrotem rocznym 171.371·81 złr. Podania do dnia 16-go b. m. do dyrekcji skarbu w Tarnopolu. Wadjum 600 złr.

* Sprzedaż hurtowna tytoniu w Strzeliskach Nowych z obrotem rocznym 16.467 złr. Podania do 20 lipca do powiatowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

DOSTAWY.

* Przedsiębiorstwo robót ziemnych, murarskich i ciesielskich, budowy gmachu na szkołę. Podania do 18 b. m. do magistratu w Gorlicach. Cena 28904.35 złr. Wadjum 3000 złr. Plany, kosztorys i warunki można przeglądać w magistracie w Gorlicach.

* Do dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie na pierwsze półrocze 1892 r., dostawa oleju rzepakowego i mineralnego, nafty, juty i szmat. Podania do 20 b. m. Bliższych objaśnień udziela biuro dla materjałów.

LICYTACJE.

Sprzedane będą:

* W sądzie obwodowym w Złoczowie d. 13 lipca dobra Pleśniany i Krasnosielce od sumy 110975 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie obwodowym w Tarnopolu dnia 13 lipca majętność Brühlówka i realności l. 313 i 314 w Podwołoczyskach od sumy 7500 złr. i 9436 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie krajowym we Lwowie dnia 16-go lipca $1/12$ realności l. $147^3/_4$ i $1/12$ l. $102^3/_4$ tamże od sumy $2184.96^1/_2$ złr. Wadjum 437 złr.

* W sądzie powiatowym w Nowym Sączu dnia 14-go lipca $4/8$ realności l. 107 w Kuninie od sumy 162 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Chrzanowie dnia 3 lipca realność l. 69 w Ciężkowicach od sumy 666.66 złr. Wadjuw 10%.

* W sądzie powiatowym w Chrzanowie d. 9 lipca realność l. 86 w Bolinie od sumy 148 złr. Wadjum 10%.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

Aby w tych korporacjach panowała jedność czynu i zgodność woli, potrzeba organizacji i karności mądrej i przezornej. Jeżeli więc, co jest rzeczą pewną, obywatele mają wolność stowarzyszania się, powinni także posiadać swobodę układania statutów i regulaminów, które im się zdają zastósowane do celu, do jakiego zmierzają. Jakie powinny być owe statuty i regulaminy? Nie zdaje Nam się, aby można stawiać pewne stanowcze reguły co do określania ich szczegółów; wszystko zależy od ducha każdego narodu, od prób i doświadczeń nabytych, od rodzaju pracy, rozmiarów handlu i innych stosunków rzeczy i czasu, które należy rozważyć dokładnie. Wszystko, co wogóle można powiedzieć, to jedynie to, iż jako powszechną i stałą regułę należy przyjąć uorganizowanie i kierowanie korporacjami w ten sposób, aby każdemu z swych członków dostarczały środków do osiągnięcia, na jak najkrótszej i najwygodniejszej drodze, celu, który sobie wyznaczył a który polega na jak największem, o ile możności, rozprzestrzenianiu dóbr ciała, ducha i majątku.

Koniecznem atoli jest, aby zmierzać przedewszystkiem do głównego celu, tj. do udoskonalenia moralnego i religijnego; cel ten mianowicie powinien kierować całem urządzeniem tych towarzystw; inaczej bowiem upadłyby one niebawem i zstąpiłyby do rzędu stowarzyszeń, w których religja nie zajmuje żadnego miejsca. To też nacóżby się przydało rzemieślnikowi, gdyby znalazł w łonie korporacji obfitość materjalną, a gdyby brak pożywienia duchowego zagrażał niebezpieczeństwem duszy jego? „Co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat pozyskał a na duszy swojej szkodę poniósł?“ (Św. Mat. XVI, 26). Oto znamię, po którem Chrystus Pan chce, aby rozpoznawano chrześcijanina od poganina.

„Poganie szukają wszystkich tych rzeczy... szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a reszta wam będzie przydaną“. (Św. Mat. VI, 33, 34). Wybrawszy zatem Boga, jako początek wszystkiego, niechaj się udziela szerokiego pola nauczaniu religijnemu, aby wszyscy poznali swe obowiązki względem Boga: w co trzeba wierzyć, w co ufać i co należy czynić w sprawie zbawienia wiecznego, — wszystko to należy wpajać starannie; należy robotnika uzbrajać z szczególną starannością przeciwko mylnym zasadom i wszelkim odmianom występku. Należy skłaniać go do oddawania czci Bożej, należy budzić w nim ducha pobożności a mianowicie czuwać nad tem, aby sumiennie święcił niedzielę i święta. Niechaj się nauczy szanować i kochać Kościół św., tę wspólną matkę wszystkich chrześcijan, słuchać jego przepisów, przyjmować Sakramenta św., które są źródłami Bożemi, w których dusza oczyszcza się z plam i czerpie swą świątobliwość.

Skoro się religją przyjmie za podstawę wszystkich praw społecznych, nie trudno będzie określić wzajemne stosunki, jakie panować mają między członkami, by osiągnąć pokój i pomyślność społeczeństwa. Rozmaite urzędy winny być rozdzielone w sposób najkorzystniejszy dla interesów wspólnych i tak, aby nierówność nie przyniosła ujmy jedności.

Wielce ważną jest rzeczą, aby urzędy rozdawano roztropnie i w sposób jasno określony, iżby nikt nie doznawał niesprawiedliwości. Niechaj dobro wspólne będzie administrowanem sprawiedliwie i naprzód należy wedle stopnia ubóstwa każdego z członków oznaczyć wysokość wsparcia, mającego mu się udzielić; niechaj prawa i obowiązki pracodawców zgadzają się z prawami i obowiązkami robotników. Aby zadosyćuczynić ewentualnym żądaniom, któreby mogły powstać w jednej lub drugiej klasie z powodu przekroczenia ustaw, pożądanem byłoby, aby statuty same wyznaczały z ich łona mężów roztropnych i sprawiedliwych, którzyby jako sędziowie rozjemczy uregulowali sprawę zatargu.

Należy jeszcze troszczyć się szczególnie o to, aby robotnikowi nigdy nie zabrakło pracy, i aby istniał fundusz rezerwowy, przeznaczony na to, by go wspierać nietylko w nagłych przypadkach, nierozłącznych z pracą przemysłową, lecz nadto w chorobie, w starości i w razie niedoli.

Prawa te, jeśliby je tylko przyjęto z chętnem sercem, wystarczają, aby zapewnić słabym utrzymanie i pewien dobrobyt; katolickie stowarzyszenia atoli są powołane do tego, by znaczną cząstką ze swej strony przyczynić się do ogólnej pomyślności. Z przeszłości możemy bez dopuszczania się zuchwałości sądzić o przyszłości. Wieki ustępują wiekom, ale bieg rzeczy przedstawia dziwne podobieństwo, ponieważ Opatrzność Boża kieruje wszystkiem i prowadzi wszystko do celu, który Bóg wytknął, stwarzając ludzkość.

(Dokończenie nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

SPRAWUNKI.

OBRAZEK.

Przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Dokończenie).

To zerwanie wróciło go matce staruszce, wróciło go światu i sobie samemu.

Czas wyleczył go z tej chorej miłości, dał mu siły do życia czynnego, zabrał się energicznie do pracy, wrócił na rolę i dług zaczął po trochu spłacać.

Inne życie rozwinęło się przed nim.

Ożenił się w czas jakiś; znalazł panienkę zacną, dobrą i kochającą go i zamienił ją w kobietkę zacną, dobrą i kochającą go.

Ona dała mu wkrótce Jasia, a potem Marylkę.

Posażek nawet miała, którym od reszty długu się wyswobodził i różne ulepszenia poczynił w gospodarce.

— Oto szczęście prawdziwe! — myślał, gdy czasem rankiem chłodnym, ze słońcem wraz wstając z łóżka, wychodził na podwórze, dojrzeć, jak rataje z wołami i końmi na robotę się udają.

— Oto szczęście prawdziwe — myślał, gdy wróciwszy z objazdu pól, zasiadał do stołu przed dymiącą się wazą, naprzeciwko żonusi, która z uśmiechem zapytywała go:

— Dużo chcesz zupy, czy mało?

Oto szczęście prawdziwe — wziąć chłopca, dzielnego zucha na kolana i dać mu przybliżoną przyjemność konnej jazdy, lub obcałować twarzyczkę śmiejącej się dziewczyny w taki sposób, aby nie pozostało jedno miejsce ustami nie dotknięte.

Oto szczęście prawdziwe — wieczorem, przy herbacie, w otoczeniu matki poczciwej i żonusi kochającej, głośno *Kurjera* przeczytać, potem pogawędzić o tem, co dziś było i co jutro będzie? i potem z jasną myślą na spoczynek się udać.

Albo czyż to nie rozkoszna chwila, jak teraz oto, gdy Paweł po krótkiej chwili oderwał się od fotografji i zapomniawszy wraz o postaci tej z obnażonemi ramionami w peruce rococco — idzie przez ulicę, ciesząc się zawczasu myślą, jaką przyjemność zrobią małe prezenciki jego rodzinie.

Naprzód oto wstępuje do cukierni.

— Trzy funty cukrów.

To dla żonusi.

Potem idzie do księgarni.

— Co jest nowego?

Wybiera dwie powieści, których pochlebną krytykę czytał w *Kurjerze.*

To także dla żonusi.

Dalej odwiedza rękawicznika.

— Czarne, numer pięć i pół.

I to jeszcze dla żonusi.

— A drugie, także czarne, numer sześć.

To dla matuchny.

Przyszło mu w porę na myśl, że raz matka skarżyła się, iż ma siatkę na włosy porwaną; kupił nową.

Tego ani się spodziewa — myślał, ciesząc się.

Kolej na dzieciaków — magazyn zabawek.

Kupił nową piłkę, bąka drewnianego i bacik dla Jasia, laleczkę porcelanową i tekturowego niedźwiedzia, skrzeczącego za pociśnieniem, dla Marylki i dla obojga parę arkuszy malowanek, na jednym całą wojnę, na drugim domy i ogrody.

Naraz przyszło mu na myśl coś niezmiernie ważnego.

Jasio ma już latek cztery — pomyślał Wartoby może, tak powolutku, zacząć obeznawać go z literkami.

Spoważniał, wracając się do księgarni, aby kupić elementarz.

Tak, tak, nie zaszkodzi, gdy pozna sobie literki. Niedługo przyjdzie nam wiek uczenia się. Paweł coraz dalej sięgał myślą w przyszłość. Co stanie się z Jasiem? Pierwsza tego rodzaju troska osiadła na jego czole, ale troska to była poczciwa i słodka i nowem szczęściem rozradowała jego duszę.

Jasio wyrośnie na człowieka prawego i dzielnego, na pożytek swojego społeczeństwa i swojej rodziny!

Paweł obładowany, z pełnemi rękami i kieszeniami wracał do hotelu. A każda z tych paczek, w papier owiniętych, żyła, cieszyła się, niosła miłość, aby wzbudzić uśmiechy, radość i szczęście

Naraz, w korytarzu hotelowym stanął nieruchomy.

Zagrodziło mu drogę... widmo tej kobiety, którą kochał niegdyś... Widmo poznaje go, uśmiecha się... To ona, ona sama...

— To ty! Pawle? — wita go zdumiona.

Serce bije mu silnie wskutek tego niespodziewanego spotkania.

Ona wyciąga do niego rękę.

Jakże poda jej swoją. W jednej cukierki i rękawiczki, w drugiej siatka, bąk, piłka i bacik.

Ona spostrzega to, uśmiecha się i pyta:

— Tu stoisz?

— O dwa kroki.

Idą razem do numeru.

— Ja wyjeżdżam zaraz — mówi ona — karetka stoi już na podwórzu, na chwilkę tylko...

Wchodzą, on składa wszystkie paczki na stole i odwraca się do niej. Przez chwilę patrzą na siebie, badają zmiany, jakie w nich zaszły.

On zmienił się stanowczo. Dawniej był chłopaczkiem milutkim i świeżym, dziś — to mężczyzna, z dużemi wąsami, ogorzały, takich jest tysiące...

I ona się zmieniła... Nie jest tak świeża, jak dawniej, ale jest piękniejszą jeszcze, w twarzy jej więcej jeszcze znać tej świadomości swojej siły i pewności siebie, co zawsze tak obezwładniało Pawła.

— Jakże się ci powodzi? — zapytała.

— Dobrze, dobrze...

Nie zadał jej pytania podobnego w odwet. Na niej znać było, iż powodzi się jej doskonale. Ubraną była tak pięknie, tak świeżo, tak modnie i tak bogato.

— Dokąd wyjeżdżasz? — zapytał.

— Do Warszawy. Byłam tu przez ty dzień...

I z dawną swobodą, którą okazywała zawsze, czy to z mniej, czy z więcej znajomymi, zaczęła przewracać paczki leżące na stole...

— Dla kogo to?

— Dla rodziny...

— Masz rodzinę?...

— Tak...

— Żonę?

— Tak...

— I dzieci?

— Mam...

— Dużo?

— Dwoje.

Uśmiechnęła się cynicznie, rzuciwszy mu w oczy spojrzenie, przed którem zadrżał.

— Te cukierki dla żony? Co?

— Tak...

— A to co, zabawki, piłka, bacik, o! i bąk! bąk!

Wzięła go w rękę, odrzuciwszy papier.

— Żebym miała czas, tobym puściła tego bąka po pokoju, zobaczyłbyś... A tu co? Kawa, herbata, cukier...

Po chwili odwróciła się od stołu.

— Jakeś ty się zmienił?

— I ty także.

— Nie zbrzydłam, co? powiedz prawdę...

— O nie!

Uśmiechnęła się z zadowolenia.

— Bywasz czasami w Warszawie? — zapytała go.

— Bardzo rzadko.

— Ja mieszkam stale w Warszawie...

— Nie jesteś w teatrze?

— Nie.

— No, do widzenia. Wiesz, że to dziwne spotkanie, prawda. Słuchajno, pamiętasz...

Przypomniała mu jakiś szczegół z ich pożycia...

— Pamiętam, pamiętam — rzekł, uśmiechając się...

— A pamiętasz...

Inny jakiś szczegół...

— Tak, tak — potakiwał.

Ona bardziej się ożywiła.

— Ty byłeś moją prawdziwą słabością — rzekła — po tobie już nikogo nie kochałam. To jest — poprawiła się — nie kochałam tak jak ciebie. Jaka to szkoda, żeśmy się dopiero teraz spotkali i że ja muszę jechać... pogawędzilibyśmy trochę prawda, toby nam przyjemność sprawiło. No, do widzenia...

Już trzeci raz podaje mu rękę na pożegnanie, a on za każdym razem doznaje prawdziwego zawrotu od dotknięcia jej pięknego, ciepłego ciała.

Uścisnęła rączką silnie jego rękę.

— Patrz, co to życie z ludźmi robi — rzekła — jak my się obojętnie żegnamy, nawet mnie w rękę nie pocałujesz...

Tak, to ona, zawsze ta sama, nie mogąca kilkunastu słów z najobojętniejszym jej człowiekiem wymienić, aby go nie kokietować oczami, słowami, piękną rączką...

Paweł nachylił twarz i przyłożył usta do tej wypieszczonej rączki.

Gdy podniósł głowę, spojrzała mu w oczy. Przekonała się, że wywarła na nim wrażenie i zadowolona z tego, spokojnie i niewinnie, z uśmiechem lekkim, jakby przez wdzięczność za to, że okazał jej, iż mu się podobała jeszcze, rzekła do niego pośpiesznie:

— No do widzenia, do widzenia.

I wyszła.

Paweł przybliżył się do okna i patrzył na nią jak wsiadała do karetki... Zamienili jeszcze ze sobą uśmiechy i kiwnięcia głów pożegnalne.

. . . .

I szczęście Pawła nie zostało zakłócone, ani przerwane.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Racibórz 6 czerwca.

(yr). Ruch narodowy wśród tutejszej ludności polskiej objawia się dzisiaj w sposób tak stanowczy i energiczny, że on naszych dotychczasowych wszechwładców, Niemców-katolików na serjo niepokoi i zastrasza.

Ruch ten jest ruchem starszej daty, istniejącym od lat wielu, posiadającym zawsze w wybitniejszych i inteligentniejszych jednostkach przewodników dobrze świadomych celu. Przewodnikami tymi byli wykształceni gospodarze wiejscy i rzemieślnicy, którzy później założyli tutejsze Towarzystwo polsko-górnośląskie i najwięcej się przyczynili do rozszerzenia idei narodowych.

Wówczas już, kiedy na Ślązku pruskim w powiatach, w których mieszka ludność górnicza, duch narodowy był uśpiony i prasa tamtejsza nie miała odwagi przyznania się otwarcie do tego, że jest polska, światlejsi gospodarze i rzemieślnicy tutejsi czytywali już *Gońca Wielkopolskiego*, bo im pisma śląskie, jako mniej patrjotyczne nie podobały się.

Prasa niemiecka zwracała uwagę na ten całkiem dla niej niepożądany objaw; już wówczas przychodziło też pomiędzy gminami polskiemi a księżmi germanizatorami do scysji, prasa niemiecka denuncjowała naszą prasę polską i każdego Ślązaka, czytającego polskie pismo, przed władzą, alarmując niemiecką publiczność „wielkopolską agitacją", która bez agitatorów wśród ludu się szerzyła.

Ruch ten wzmagał się nieledwie z każdym rokiem, aż przeniósł się zwolna ze wsi do przedmieść i do miast. Odtąd zaś, kiedy w Raciborzu powstało Towarzystwo polskie, o którem wyżej wspominaliśmy, kiedy później założono pismo polskie, ma dziś ta część Śląska pewne centrum, jakiś zbiornik, zasilający ją i wzmacniający cały organizm, powoli wprawdzie, ale silnie i zdrowo rozwinięty. Dziś w Opolu, posuniętym jeszcze dalej ku Wrocławowi, w okolicach, które przytykają do ziemi wschowskiej powiatu leszczyńskiego, a więc do tej części Wielkopolski, która jest już w części zniemczoną, wytworzyło się drugie centrum polskości na Śląsku; bo i tam posiadamy obecnie i gazetę polską i Towarzystwo polskie.

Jest to wszystko najlepszym dowodem żywotności polskiego ludu śląskiego i przekonuje każdego nieuprzedzonego najwymowniej, że przyrodzonemu rozwojowi poczucia narodowego nic nie jest w stanie położyć tamy, że prześladowania i ucisk siłę ducha zwiększa. Niemcy spostrzegli się dziś potrosze na wszystkiem i chociaż ślepa żądza jak najszybszego pochłonięcia ludu polskiego nie dozwala im jeszcze widzieć tych wszystkich błędów i uchybień, które popełnili, to przecież nie brak już prób z ich strony, świadczących o tem, że nauczeni niepowodzeniem dotychczasowem, z doświadczeń korzystają i chwytają się nowych środków. Obowiązkiem naszej prasy zwracać baczną uwagę na te nowe sidła i niebezpieczeństwa, na nowe, podstępne zamachy na narodowość naszego ludu.

Jedną z takich nowych prób walczenia w sposób podstępny, nikczemny, są dwa nowe pisma śląskie, wydawane w polskim języku. Pierwsze, wychodzące w Piekarach, a więc na rozgraniczu, wśród ludności rolniczo górniczej, drugie w Raciborzu. Tak pierwsze, jak i drugie, są redagowane przez Niemców, znających dobrze nasze stosunki; przyznają się one obłudnie do polskości, umieszczają wśród tekstu zdania takie, jak: „Uczmy dzieci po polsku!", piszą o Sobieskim, o tem, że Ślązacy są Polakami, a jednakowoż w istocie rzeczy cel ich i tendencja najbrudniejsze, bo systematyczne zohydzanie Polaków, wynoszenie pod niebiosa rządów i królów pruskich.

Ponieważ pisma te, redagowane przez ludzi, znających dobrze lud śląski, ponieważ treścią i doborem artykułów, mając wśród księży-renegatów wielu współpracowników, dorównywają a niejednokrotnie przewyższają nasze polskie pisma śląskie, mające do walczenia z wielu przeciwnościami i trudnościami, przeto stają się one w rzeczywistości niebezpieczniejszemi od nierozumnych rozporządzeń panów krejsinspektorów i landratów, którzy to głównie przyczynili się do tego, że nasz lud przejrzał pod względem narodowym.

Dziś więc na Śląsku faktycznie Niemcy w walce z nami chwytają się nowych środków i zmieniają taktykę dotychczasową. Przyszli oni do przekonania, że dotychczasowe przeciw nam przedsiębrane środki, obracały się na ich niekorzyść, a na naszą korzyść. Nam tego nowego stanu rzeczy wcale lekceważyć nie wolno, lecz trzeba na nowy sposób zaczepki jak najrychlej wynaleźć nowy sposób obrony i dlatego *caveant consules!*

Flora starożytnego Egiptu.

Nietylko dla archeologa i botanika, ale i dla każdego człowieka, ciekawym jest obraz flory z przed kilku tysięcy lat.

Rośliny bowiem, ich historja, sposób uprawy i zastosowania na pokarm lub dla innych potrzeb człowieka, budzić będą zawsze wielki interes wskutek blizkiego ich związku z codziennem naszem życiem. Taki właśnie obraz znajdujemy w wydanem niedawno w Lipsku dziele Franciszka Woeniga, p. t. „Die Pflanzen im alten Egypten".

Przedmiot wyłożony jasno, obrazowo i ozdobiony licznemi ilustracjami, pociąga czytelnika i daje mu dokładne pojęcie istniejącej przed kilkudziesięciu wiekami kultury. Czytając książkę Woeniga, uderzają nas fakta sprzeczne z teorją Darwina, największa bowiem część roślin, których wizerunki znajdujemy na pomnikach starożytnego Egiptu, nie różni się niczem od istniejących obecnie, tak, że przeciąg czasu wynoszący od 3-ch do 4-ch tysięcy lat, nie zdołał wywrzeć wpływu na zmianę formy i przerodzenie się Z drugiej zaś strony, pewnem jest, że wiele roślin, które w Egipcie były bardzo rozpowszechnione, nie istnieje obecnie wcale, a mianowicie *lotus* i *papyrus*, które tak w życiu Egipcjan, jako też i w ich cywilizacji posiadały znaczenie pierwszorzędne.

Sławny starożytny papyrus (cyperus papyrus) rosnący na błotach, stawach i brzegach rzek, służąc za pokarm, a zarazem materjał do wyrobu papieru, odgrywał tem samem ważną rolę w starożytnej kulturze, znikł tak dalece, iż dzisiaj rzadko można go widzieć i to jako ozdobę w ogrodach bogatych ludzi. Dopiero w strefie białego Nilu występuje znowu w większej ilości wśród flory miejscowej. Zniknięcie głównych roślin starożytnego Egiptu prawdopodobnie nastąpiło wskutek przeobrażenia się zwyczajów, sposobu życia i całkowitej kultury pod wpływem nauki ohrześcijańskiej, od tego bowiem czasu rośliny te coraz więcej traciły znaczenie i zastąpione przez inne, powoli zostały wyparte do źródeł Nilu.

Największe znaczenie pomiędzy roślinami uprawianemi posiadały różne gatunki zboża. Ich uprawa i zastosowanie na pokarm sięgają jeszcze czasów przedhistorycznych. Najważniejszą z nich, używaną na chleb, była pszenica, *triticum vulgare*, znacznie mniej *spelta;* z innych gatunków uprawiany był dwurzędowy jęczmień, *hordeum distichum*, którego ziarna zachowane przez 4000 lat, znalezione zostały w jednej z piramid. Następnie bardzo użytecznemi roślinami były: len i latorośl winna. Pierwsza z nich, *linum usitatissimum*, należy do najstarszych, uprawianych przez ród ludzki roślin, w Egipcie zaś upowszechniona ona była już na 2,400 lat przed nar. Chrystusa. Do obwijania mumji używane były tylko tkaniny lniane.

O uprawie latorośli winnej, fabrykacji wina i skutkach nadmiernego użycia takowego, istnieją bardzo liczne wskazówki w wizerunkach przedstawionych na pomnikach starożytnego Egiptu. Uprawą tej rośliny zajmowano się szczególniej pomiędzy r. 1500 i 1200 przed narodzeniem Chrystusa.

W owym czasie istniały już wspaniałe ogrody kwiatowe, w których hodowano różne ozdobne rośliny; niektóre z nich, przy odkopywaniu grobów tebańskich znaleziono w stanie zasuszonym. I tak w śmiertelnym wieńcu Amesa I go (1600 przed ur. Chr.) odkryto liście roślin: *jasminen Gambae, Delphinium orientale, Nymphaea lotus*, a także azjatycką roślinę *Centaurea depressa*, która w dzisiejszej florze już nie istnieje.

Świat roślinny wywierał w starożytnym Egipcie wielki wpływ na rozwój sztuki, udzielając jej form do naśladowania w rzeźbie. Naprzykład w budownictwie stojące pojedyncze kolumny są naśladownictwem pni papyrusowych. Jeszcze większy wpływ na estetyczne pojęcia Egipcjan wywarł kwiat lotusowy Złączone w jedną wiązkę łodygi rośliny lotusowej dały model do budowy kolumny, zaś korona kwiatowa posłużyła za wzór do kapitelu. *Nymphaea lotus* w połączeniu z liśćmi palmy, kwiatem papyrusowym i wieńcem różnych liści, odgrywała w życiu Egipcjan bardzo ważną rolę jako ornament.

Na wszystkich pozostałych do naszych czasów pomnikach starożytnego Egiptu, na sarkofagach, w malowanych wzorach tkanin, na ścianach gmachów, wreszcie na naczyniach służących do codziennego użytku, wszędzie spotykamy w rozmaitym układzie kształty tych dwóch roślin: papyrusu, a jeszcze więcej kwiatu lotusowego.

Album Felicjana Szybalskiego.

Sędziwy weteran legji polskiej z roku 1848 i 1849 na Węgrzech, wpadł na myśl bardzo piękną, a może i na czasie będącą: przypomnienia Węgrom, że mają jeszcze dług honorowy kiedyś do spłacenia, za krew polską, która obfitemi strugami lała się przed czterdziestu laty na polach, za ich swobodę... Wielkim trudem i wielkim nakładem zgromadził p. Szybalski sto kilkadziesiąt portretów swoich towarzyszów broni, rozpierzchłych dzisiaj po całej kuli ziemskiej; pomieścił te fotografje w prześlicznym i kosztownym albumie, który dzisiaj powiózł do Pesztu, jako dar dla węgierskiego muzeum narodowego.

Album to wykonane ozdobnie w zakładzie pp. Kutrzeby i Murczyńskiego w Krakowie, 52 ctm. wysokie, 42 ctm. szerokie, a 8 ctm. grube, w świńską skórę oprawne, ozdobione na wierzchu podobizną miecza i pasa Batorego, które według rysunku Stachiewicza chlubnie wykonał p. Gregorczyk, brązownik krakowski, zawiera w sobie 18 grubych kartonowych kartek, z których pierwsza jest tytułową, a reszta zapełniona portretami i nazwiskami bohaterów i męczenników polskich. Oprócz tego każda karta ozdobiona jest na środku pięknie malowanemi herbami złączonemi: dawnej Polski i Węgier.

Na karcie tytułowej akwarella Juljusza Kossaka, przedstawia sztandar o barwach węgierskich, z napisem w języku węgierkim i polskim: *„Za waszą i naszą wolność!"* Pod sztandarem tym przedstawił artysta bratanie się legjonisty polskiego z honwedem węgierskim, obaj ciężko ranni, a na dalszym planie szarża kawalerji węgierskiej i atak na bagnety piechoty legji polskiej na kirasjerów (prawdopodobnie rosyjskich), którzy uciekają w popłochu. Pod tym świetnym i barwnym obrazkiem, następujący po polsku i po węgiersku napis: *„Po czterdziestu latach, resztki walczących legjonistów polskich, walczących za wolność ludu na węgierskiej ziemi w roku 1848 i 1849, ku wiecznej pamięci narodu i towarzyszów broni, zebrał i w niniejszym albumie umieścił, były legjonista z 2 pułku ułanów, Felicjan Szybalski".*

Na karcie pierwszej po tytule, jest u góry napis po polsku i po węgiersku: *Jenerałowie i dowódcy*, a pod nim portrety: Bema, Dembińskiego, Wysockiego, Bułharyna i księcia Woronieckiego. Portretów jenerała Dembińskiego jest dwa: jeden reprodukowany jest z fotografji w Węgrzech, w mundurze węgierskim, a drugi z fotografji paryzkiej z roku 1860.

W tem miejscu niech nam wolno będzie sprostować dwa błędy, jakie się wśliznęły w pobieżną wzmiankę o tym albumie, zamieszczoną w wczorajszym numerze *Czasu* — bo jeden i drugi z tych błędów są tego rodzaju, że surowego domagają się skarcenia: Nazwisko dzielnego jenerała Bema przerobił reporter *Czasu* na *Behma* — a o paryzkiej fotografii jenerała Dembińskiego, przedstawionego w długiej po za kolana czamarze, w czarnych pantalonach i w lakierowanych trzewikach, powiada, że to jest mundur armji polskiej z 1831 roku!

Karta druga albumu obejmuje portrety *adjutantów i sztabowców*, karta trzecia *artylerzystów;* siedm kart następnych wypełniają portrety legjonistów polskich, którzy walczyli *w piechocie;* dalsze dwie żołnierzy i oficerów *1. pułku ułanów*, dalsze trzy *11 pułku ułanów*, między któremi znajdujemy dwa portrety p. Felicjana Szybalskiego: jeden współczesny walce, w mundurze ułana, a drugi tegoczesny w cywilnym stroju polskim. Przedostatnia kartka daje portrety *ułanów*, bohaterów, którzy pod Bemem walczyli w Siedmiogrodzie, a ostatnia tych Polaków, którzy się zaciągnęli do pułków *huzarów* węgierskich.

Całe album obliczone jest na 200 portretów — miejsc kilkadziesiąt jest w nim jeszcze próżnych, ale, że wskutek odezwy p. Szybalskiego napływają ciągle jeszcze fotografje spóźnione, od weteranów dotąd żyjących i od rodzin dawno pomarłych, tak z kraju jak i z dalekich australskich i amerykańskich krańców świata, przeto nadzieja jest, że z czasem całe się album zapełni.

Podobnyż drugi egzemplarz tego albumu, po powrocie swoim z Pesztu, złoży pan Szybalski w ofierze Muzeum narodowemu w Krakowie, a trzeci zamówił dla siebie. I za myśl, i za ofiarę, i za pamiątkę, i za uratowanie od niepamięci jednej z chlubnych kart historji, a sławy imienia i oręża polskiego, należy się panu S. od ogółu wdzięczność.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Na 37 posiedzeniu Towarzystwa historycznego, przedłożył dr. Antoni Prohaska rzecz p. t. „W kwestji zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego". — Prelegent rozbiera wszystkie sporne z zajęciem Rusi wiążące się pytania; popiera dowody tożsamości Bolesława Trojdenowicza z Jerzym II, ostatnim księciem halickim; zastanawia się nad stosunkiem tegoż do Polski, i konstatuje, że Jerzy sam, myślą samodzielności państwa kierowany, przeszedł na katolicyzm. Propaganda katolicka wywołała reakcję; pada jej ofiarą książę, żona jego i otoczenie z Czechów i Niemców złożone. Kandydatami do tronu z tytułem dziedzictwa byli słabi książęta mazowieccy, ks. lignicki mąż Eufemji siostry Jerzego II i Lubart, syn Giedymina a mąż Burzy, córki prawdopodobnie Andrzeja, syna Jerzego I. Z tytułu praw historycznych, był nim Karol Robert, król węgierski, „król Galicji i Włodzimierza".

Prelegent dowodzi, że już za życia Jerzego II porozumiewał się Karol Robert ze szwagrem swoim w sprawie wspólnego zajęcia Rusi, t. j. w roku 1338 na zjeździe w Wyszehradzie. Kazimierz działał też jako wykonawca dzieła wzajemnie obmyślanego i ze współudziałem sił węgierskich, co okazują niewątpliwie świadectwa dyplomatyczne. W roku 1350 nastąpił układ między Kazimierzem i Ludwikiem, akt darowizny w dożywocie na prawach wykupu — jak wykazuje dr. Prochaska — wcale zaś nie zrzeczenie się praw ze strony węgierskiej. Takiego zrzeczenia się Rusi przez Ludwika — jak mylnie twierdzą niektórzy historycy — nigdy nie było.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego i upór rządu, który nie chce się zgodzić żadną miarą na to, aby arcybiskupem został Polak, rzuca ciekawe światło na usposobienie rządu pruskiego względem Polaków. Niezawisła prasa niemiecka katolicka, której bynajmniej nie można posądzać o zbytnią uprzejmość dla Polaków, potępia to niegodziwe zachowanie się pruskiego rządu. W ostatnich dniach wystąpiła katolicka *Schles. Volks-Ztg.* w artykule dłuższym z powodu tego, wykazując, że rząd chciałby mieć biskupów państwowych, oddanych jemu i że tym sposobem chciałby osłabić wpływ biskupów na wiernych, a tem samem szkodzić sprawie katolickiego kościoła. *Schles. Volks-Ztg.* przychodzi jednakowoż w końcu do tego przekonania, iż te zamachy rządu na samodzielność Kościoła nie odniosą żadnego skutku, że już minęły bezpowrotnie te czasy, w których biskupi państwowi byli możliwymi. Ta nieufność, jaką Polakom rząd okazuje i krzycząca niesprawiedliwość, jaką chce nam wyrządzić, osadzając na stolicy św. Wojciecha Niemca, powinny otworzyć oczy tym wszystkim, co również wierzą w możliwość zgody Polaków z Niemcami.

KURIER WARSZAWSKI

* Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej, upoważniła dyrekcję do wydawania bezpłatnych biletów, dla wychodźców powracających z Brazylji, na przestrzeni od Aleksandrowa do wszystkich stacyj tejże kolei. Jak obecnie, z ulgi tej będzie korzystało 250 emigrantów, którzy dzięki ofiarności publicznej i zabiegom delegatów, pp. Glinki i ks. Chełmickiego, przybyli już do portu hamburgskiego.

* „Lutnia" warszawska liczy 118 członków chóru i 394 członków zwyczajnych. Wśród śpiewaków, znajduje się 65 tenorów, 31 barytonów i 22 basów. Fundusz Towarzystwa wynosi 6000 rs., a budżet roczny obliczony jest na 2200 rs.

* Według nowego rozporządzenia ministerjalnego do szkół technicznych przyjmowani tylko będą poddani rosyjscy, w wieku od 14—18 lat. Procent żydów, może wynosić najwyżej 5 od sta.

* Na Nowem mieście znajduje się przytułek dla starych sług i wyrobników, zostający pod opieką Towarzystwa dobroczynności. Obecnie uchwalono przyjąć 54 nowych pensjonarjuszów, a koszt utrzymania zakładu wynosi rocznie 22.000 rs.

KURJER WIEDEŃSKI

* Oryginalna scena odegrała się w tych dniach na Praterze, popołudniu, przed oczyma mnóstwa osób. Nieopodal kawiarni „Donau" zjechały się dwie dorożki w jednej siedział młody człowiek, w drugiej zaś starszy mężczyzna. Kiedy ci dwaj panowie ujrzeli się, starszy kazał stanąć, młodszy zaś rozkazał co koń wyskoczy pędzić. Naówczas starszy ów pan zawołał: To mój syn, który mię okradł! — i pogonił za zbiegiem w towarzystwie policjanta. Uciekającą dorożkę zatrzymano, młody człowiek rzucił swemu ojcu pakę banknotów pod nogi, sam zaś, w otoczeniu mnóstwa ciekawych, udał się w przymusowy sposób do biura policyjnego.

* Wystawę końską zwiedziło w niedzielę 4000 osób.

KURJER BERLIŃSKI.

* Z Moguncji donoszą, iż w dniu 2-im b. m. szalała tam gwałtowna burza w połączeniu z gradem, który trwał przeszło 10 minut i pokrył ulice białym całunem. Ziarnka gradowe były niezwykle duże i poczyniły niemałe szkody w ogrodach. Od uderzenia piorunu powstał też w kilku miejscach pożar, który zdołano wszędzie bez poważniejszych następstw ugasić.

* Połów ostryg na wybrzeżu szlezwickiem, który od lat wielu został zaniechany z obawy zupełnego ich wytępienia, podjęty zostanie nanowo w roku bieżącym na jesieni. Władze nie pozwoliły jednak wyłowić więcej niż 1200 ton. Badanie ław ostrygowych, dokonane przez specjalną komisję, wykazało, iż są one obfite, jakkolwiek ucierpiały od długotrwałej a mroźnej zimy.

* W Bambergu podczas ćwiczeń, wskutek błędnej komendy, wpadły na siebie dwa szwadrony ułanów w pełnym galopie; wielu żołnierzy odniosło mniej lub więcej ciężkie rany, a jeden ułan ma przebitą szyję lancą

* W tych dniach spadł w górach w pobliżu Reichenhall niejaki La Cense z St. Zeno. Z wielkim trudem wydobyto go z przepaści na 400 metrów głębokiej. Nieszczęśliwy chciał sobie skrócić drogę i obsunął się ze skały. Zwłoki La Cense'a przeniesiono do Monachjum.

KURJER PARYSKI.

* W poniedziałek, w kościele małego miasteczka Montmorency, położonego w bliskości Paryża, odbyło się zwykłe doroczne nabożeństwo, urządzone staraniem kolonji polskiej, ku uczczeniu pamięci i za spokój wieczny wychodźców polskich. Mszę żałobną odprawił ks. Witkowski, przełożony misji polskiej, a mowę okolicznościową wygłosił ojciec Paweł Lallemand. Dodać tu należy, że na tamtejszym cmentarzu spoczywają prawie wszyscy wybitniejsi przedstawiciele emigracji z 1831 r.

* W niedzielę odbyły się na Lougchamps wyścigi, w których rozegraną została najwyższa nagroda miasta Paryża, wynosząca 100.000 franków, oprócz wkładek. Do gonitwy stanęło dwanaście koni, z najwięcej renomowanych stajni angielskich i francuskich. Według opinji znawców, konie: „Ermak" i „Gouverneur," miały najwięcej danych, do otrzymania nagrody, lecz fortuna zmienną jest i pierwszy przybiegł do mety koń „Clamart," będący własnością pana Edmunda Blanc'a, znanego sportsmana. Dżokej Lane, dosiadający tego rumaka, po raz już trzeci bierze nagrodę miasta Paryża, w przeciągu kilku lat ostatnich. Drugim koniem był „Reverend," a trzecim „Clement". Ogólna nagroda wyniosła dla pierwszego 161 000 franków, a dla dwóch następnych 10.000 i 5000 franków. Na całej przestrzeni wyścigów rozległy się głośno wiwaty na cześć konia francuskiego, bo przynajmniej na turfie wyścigowym, odniesiono walne zwycięztwo nad Anglikami.

KURJER LONDYŃSKI.

* Rodzina Wilson'ów, u których w wiejskiej ich posiadłości Tranby-Croft, zdarzył się ów skandal bakaratowy z pułkownikiem Cumming'iem, zajmujący opinję publiczną od tylu miesięcy, należy do najbogatszych w Anglji, i cieszy się ogólnem poważaniem. W przeciągu jednego roku, bracia Artur i Karol Wilson'owie mieli czystego dochodu miljon fst. Słynne są biesiady, jakie wydaje Artur w swoim domu londyńskim; same kwiaty do ubrania jadalni i stołu kosztnją zazwyczaj 1500 fst. Z zawodu są Wilson'owie armatorami; największymi może armatorami prywatnymi na świecie. Posiadają oni przeszło 100 parowców, i dzięki im, miasto Hull nabyło takiego znaczenia. Dlatego też *Pall Mall Gazette* nazywa ich Bismarck'ami z Hull. Duma Wilson'ów jest znaną w kraju; opowiadają ludzie, że gdy niedawno książę Clarence i Avondale, — najstarszy syn księcia Walji, — był w gościnie w Tranby Croft, flaga parowca Wilson'a powiewała na maszcie wyżej, niż flaga unji brytańskiej. Wybór jednego z braci Wilson'ów do Izby lordów jest, jakoby tylko kwestją czasu. Gościnność ich jest iście królewska, i znani są z tego; jeżeli więc oskarżyli jednego z gości swoich, i to takiego, który przybył z księciem Walji, o oszustwo, mieli mieć ważne ku temu powody, sąd jednak, jak wiadomo z onegdajszego telegramu, uznał Cumming'a niewinnym.

ROZMAITOŚCI.

Cesarz japoński wydał w ostatnich czasach bardzo surowe przepisy, dotyczące pojedynków. Na mocy tego rozporządzenia każdy wyzywający na pojedynek, lub przyjmujący wyzwanie, skazywany będzie na wysoką karę pieniężną i galery od sześciu miesięcy do dwóch lat. Obelga zaś wyrządzona człowiekowi, który odmówił pojedynku, karana będzie jako potwarz.

Na wystawie elektrycznej, odbywającej się obecnie we Frankfurcie nad Menem, zdarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą smutnych następstw. Balon puszczony z placu wystawy, w chwili, gdy przybił już do ziemi i pasażerowie zaczęli wysiadać, z błyskawiczną szybkością wzniósł się ponownie w górę. Śród publiczności zapanowała wielka trwoga, gdyż w gondoli znajdowały się jeszcze trzy osoby. Wszyscy podążyli ku miastu by śledzić bieg balonu, który po dość długiej nadprogramowej wędrówce spadł na pole, przyczem nikt z siedzących w gondoli szwanku nie poniósł.

„Bale matek" są najświeższą nowością, wprowadzoną w bieżącym „karnawale letnim" w Paryżu. Na bale te zapraszane bywają tylko młode mężatki, które w kotyljonie zamiast kwiatów, biżnteryj lub cennych drobnostek, otrzymują — zabawki dla swoich dzieci. Para, prowadząca kotyljona, rozdaje lalki, konie, żołnierzy, bębny, gry towarzyskie i t p. Wizyty po balu składają następnie matki w towarzystwie dzieci, które przychodzą dziękować gospodarstwu, u których odbył się wieczór, za otrzymane zabawki.

Polska wycieczka do Pragi.

Cała prasa czeska powitała wiadomość o zapowiedzianej na dzień 21 b. m. wycieczce do Pragi bardzo sympatycznie. Burmistrz miasta tego zaś, wystosował do naszej Rady miejskiej zredagowany w słowach serdecznych telegram, który w polskiem tłumaczeniu brzmi, jak następuje: „Wyrażamy serdeczną radość z przybycia bratniego narodu polskiego na naszą jubileuszową wystawę i uczestnikom wyprawy przesyłamy serdeczne pozdrowienie“. Słowa powyższe, odczytane na wczorajszem posiedzeniu, powitała nasza reprezentacja gminna nader sympatycznie. Znaczny zastęp radców miejskich przyłączy się do wycieczki, która z powodu, że wezmą w niej udział także najwybitniejsi członkowie Koła polskiego w Wiedniu i reprezentanci wszystkich trzech działów naszej Ojczyzny, oraz wszystkich warstw polskiego społeczeństwa, będzie prawdziwie polską. Do udziału w wycieczce zgłosiła się już ogromna liczba pań i panów. Mimo to zgłoszenia przyjmuje się jeszcze przez dni kilka, a adresować je należy do redakcji „Kurjera Polskiego“ (Kraków, ulica Szewska l. 7).

Czesi, według doniesienia dzienników praskich, czynią na nasze przyjęcie wielkie przygotowania.

Prywatnie donoszą nam, że przyjazdu Polaków do Pragi cały naród czeski, bez względu na stronnictwa, oczekuje niecierpliwie. Chociaż więc wycieczka nie będzie miała celu ani charakteru politycznego, wywrze ona najniezawodniej ogromny wpływ na politykę Czechów. Bratni ten naród nie zrzeknie się swych sympatyj ani antypatyj, ale poznawszy bliżej i tak już wysoko cenionych przez siebie Polaków, pokocha ich i starać się będzie o zawarcie z nimi przymierza. Według naszych relacyj, drogę do porozumienia utorowało oświadczenie nasze, iż nie pojedziemy do żadnego ze stronnictw, jakie istnieją w Czechach, lecz odwiedzimy cały naród czeski. Zetkną się z sobą nie reprezentanci stronnictw, lecz reprezentanci dwóch cywilizowanych narodów. Na zakończenie powtarzamy, że nie namawiamy nikogo do wydawania na ten cel pieniędzy, ale kogo na to stać, niech przyłączy się do polskiej wycieczki do Pragi, a nietylko sam bezpośrednio na tem skorzysta, lecz także pośrednio sprawie publicznej nie małą oddа przysługę.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Onufrego papieża; jutro: św. Antoniego z Padwy.

Rocznice. Dnia 12 czerwca 1583 roku, wyprawia król Stefan Batory wspaniałe wesele w Krakowie synowicy swej Gryzeldzie, idącej za mąż za Jana Zamoyskiego.

Jaroszyński, przeznaczony do wykonania zamachu na W. ks. Konstantego w roku 1863, dopadł sposobności zbliżenia się do księcia na dworcu kolei, ale nie uczynił użytku z broni dla tego tylko, że W. ks. Konstanty prowadził pod rękę swą żonę, która spodziewała się zostać matką. Jakkolwiek nie może potomność ani być zadowoloną z zamachów ówczesnych, ani pochwalać sztyletowego teroryzmu, wszelako te uczucia ludzkości i delikatności, jakie Jaroszyński objawił, są pamięci godne. Zarówno też pamiętać należy postępowanie tegoż samego W. ks. Konstantego. Kiedy podpisywał wyrok śmierci na Henryka Abichta i księdza kapucyna Agrypina Konarskiego, *powieszonych w Warszawie 12 czerw. 1863 r.*, rzekł z uśmiechem zadowolenia: „Niechże kalwin z katolikiem popatrzą sobie w oczy, i na szubienicy stoczą teologiczną dysputę“. Ten cynizm nawet Moskali obrzydził. Stryj W. ks. Konstantego, także Konstanty, ten co od r. 1815—30 był satrapą w Królestwie, aczkolwiek dziki, brutalny, miewał przecież połyski uczuć ludzkich. Synowiec, uchodzący za najrozumniejszego w rodzinie carskiej, elegancki, układny, był na wskroś cynikiem bez serca, bez szlachetności.

Arcyksiążę Albrecht przedwczoraj wieczorem przejechał przez Kraków, udając się z Przemyśla do Opawy. W dworcu oczekiwali przybycia Arcyksięcia: delegat Kuczkowski, wiceprezydent Friedlein i dyrektor policji dr. Korotkiewicz.

Baron Jorkasch, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, wczoraj rano przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Kapelan cmentarny, ks. Czekalski, dotknięty od dłuższego czasu słabością, wyjeżdża dla poratowania zdrowia do Marienbadu.

Dr. Schaiter, lekarz III obwodu, wyjechał na kilka dni z Krakowa.

Przewiezienie zwłok ś. p. Sabiny hr. Morstinowej z dworca na cmentarz, odbyło się z powodu przepisów sanitarno-policyjnych, już wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Po ustawieniu trumny, przybranej licznemi wieńcami, na karawanie zaprzężonym w cztery konie, ruszył orszak pogrzebowy ku cmentarzowi. Kondukt prowadził proboszcz św. Mikołaja, ks. Strzelichowski, poprzedzany przez liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz przez sieroty Towarzystwa Józefitów i starców Towarzystwa Dobroczynności. Za trumną postępowała rodzina zgasłej ś. p. Sabiny hr. Morstinowej, oraz bardzo wielu przyjaciół i znajomych nieboszczki. Zwłoki, po odśpiewaniu odpowiednich pieśni żałobnych, złożono do grobu familijnego. Dziś o godzinie 10-ej rano, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej w kościele św. Barbary.

† **Zmarli**. Marcin Zaleski, b. marszałek szlachty wołyńskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł wczoraj w naszem mieście. — Wiktorja z Iglińskich Launerowa, żona kupca i obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 54, zmarła 11 b. m.

Wystawa przyrodniczo-lekarska. Przypominamy wszystkim interesowanym, że 20 czerwca b. r. mija ostatni termin do zgłaszania się wystawców, i że po tym dniu z powodów technicznych zgłoszenia przyjęte nie będą. To samo tyczy się ogłoszeń do katalogu wystawy, do których mają prawo tylko wystawcy.

Z przyjemnością zapisujemy, że dotychczas zgłosiło się do stu wystawców, tak w dziale naukowym jak i przemysłowym a wystawa przybiera rozmiary znacznie większe, niż z początku myślano, a co jak na tak krótki czas, jaki do zorganizowania wystawy pozostawał, jest bardzo znakiem pomyślnym.

Jeżeli jeszcze komenda wojskowa, co obiecano, wystawę przedmiotami trenu sanitarnego obeśle, natenczas wystawa obecna będzie największą, jaką u nas kiedykolwiek w tym rodzaju urządzono.

Do komitetu wykonawczego postanowiono zaprosić uczniów fakultetu lekarskiego i filozoficznego z kursów wyższych, dając im tym sposobem możność zapoznania się z wewnętrzną stroną organizacji tego naukowego przedsięwzięcia. Wszelkie sprawy dotyczące wystawy załatwia dr. Sliwiński.

Jubileusz Tow. wzaj pom. uczn. Uniw. Jag. Uroczystość jubileuszowa Towarzystwa odbędzie się nie 20 b. m., jak poprzednio donosiliśmy, lecz dnia 21 t. j. w niedzielę. Program uroczystości jest następujący: 1) Nabożeństwo solenne w kościele akademickim św. Anny o godz. 10. Mszę celebrować będzie ks. kan H. Skrzyński, członek honorowy i jeden z pierwszych założycieli Towarzystwa. Po nabożeństwie poranek muzykalno-wokalny w auli uniwersyteckiej (program poranku podamy wkrótce do publicznej wiadomości). 3) Zebranie towarzyskie składkowe w sali strzeleckiej o godz. 7 wieczorem. Składki w kwocie 3 złr. uprzaszamy nadsyłać na ręce Zarządu Towarzystwa, najdalej do 18 b. m.

Za Zarząd:
Jacek Tyrała, prezes. *Kazimierz Marowski*, sekretarz.

Strzelcy krakowscy celnemi strzałami rozbijają kura, który do niedzieli rozbity być powinien. Dotychczas dano do niego 700 wystrzałów, a dopiero jedna noga odpadła, którą zbił prezes dr. Hajdukiewicz. Najcelniejsze strzały dali dotychczas pp. Chmurski, Rudnicki, dr. Hajdukiewicz i Tomkiewicz. W niedzielę odbędzie się koncert, podczas którego ten z członków obwołany zostanie królem, który ostatni kawałek kura strąci. Na uroczystość tę zgromadzi się jak zawsze, liczna publiczność. Towarzystwo strzeleckie postarało się ze swej strony, aby wieczór niedzielny w Strzeleckim ogrodzie był pod każdym względem świetny.

Szkoła ludowa dwuklasowa na Grzegórzkach zostanie ostatecznie otwartą dnia 1 września b. r. Obecnie gmina Grzegórzek ma przystąpić do budowy szkoły, której kosztorys obliczono na 12 000 złr. Według obliczeń Rady szkolnej zamiejscowej, znajduje się obecnie na Grzegórzkach 400 dzieci obowiązanych uczęszczać na naukę, z których jednak chodzi do krakowskich szkół ludowych tylko 120. Równocześnie wystosowała Rada szkolna okręgowa do Rady miejskiej krakowskiej pismo, w którem domaga się, aby gmina miasta Krakowa przyczyniła się do budowy pomienionej szkoły, przynajmniej kwotą 2000 złr., jako przypadającą z obliczenia.

Po dorocznych popisach na zakończenie roku szkolnego, odbędą się w kilku pensjonatach żeńskich, teatry amatorskie.

W ogrodzie Strzeleckim przygotowują wspaniałą fontannę, która po raz pierwszy wyrzucać ma strumienie wody na festynie urządzonym przez „Lutnię“ na rzecz Teatru polskiego w Poznaniu. Jest to jedna z licznych niespodzianek, które obmyśliło nasze Towarzystwo śpiewackie na dzień 20 czerwca.

Straż ochotnicza ratunkowa w czasie kilkudniowej swej działalności, miała sposobność funkcjonować w paru już wypadkach. Pierwszej pomocy udzielono dwunastoletniemu Świerczyńskiemu, który bawiąc się w koszarach straży ogniowej, złamał kostkę w prawej nodze; drugi raz pospieszono z pomocą do nieznanej z nazwiska damy na plantach, która w czasie przechadzki zemdlała; trzeci raz zawezwano straż do Marji S., która wyskoczyła oknem z kancelarji pod telegrafem; czwarty raz udzielono pomocy przekupce Józefie Cygankiewiczównej z Dembnik, chorej od dłuższego czasu na przepuklinę, a piąty raz kosiarce, która w czasie koszenia trawy na plantach zemdlała. Wczoraj zawezwano jeszcze straż ratunkową do jakiegoś człowieka na Małym Rynku, leżącego bez przytomności. Po bliższem jednak zbadaniu okazało się, iż indywiduum to utraciło siły, wskutek nadmiernego użycia alkoholu. Stacja ratunkowa jest zaopatrzoną we wszelkie narzędzia i przybory chirurgiczne, oraz posiada ambulans tak urządzony, że w razie wypadku może cztery osoby przewieźć do szpitala. W lokalu straży ratunkowej, przygotowanym jest zawsze stół operacyjny. Czterech medyków pełni nieustannie służbę pod zwierzchnictwem profesora dra Obalińskiego.

Spis koni znajdujących się w okręgu miasta Krakowa, dokonanym został w dniu wczorajszym przez władze wojskowe na Groblach.

Koń na pierwszem piętrze Ze stajni jednego z domów przy ulicy Kolejowej, wyprowadzono konia, aby go zaprządz do bryczki, tymczasem ognisty i silny rumak, wyrwał się stangretowi, wpadł do bramy, skręcił na lewo i popędził z szybkością nadzwyczajną po schodach aż na pierwsze piętro. Tu dopiero się zatrzymał, zapewne tylko dla tego, że miał drzwi zamknięte przed nosem. Po uspokojeniu rozhukanego konia sprowadzono go na dół, z wielkim mozołem, a gimnastyczne te ćwiczenia czworonożnego dyletanta-akrobaty trwały blizko 20 minut.

Wychodztwo. Wczoraj po południu zatrzymała tutejsza policja za przekroczenie ustawy wojskowej, dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu grybowskiego.

Rada miejska.

(Zwyczajne posiedzenie z d. 11 czerwca).

Przewodniczący wiceprezydent Friedlein. Sekretarz, p. Kosiński odczytał pisma, które wpłynęły do prezydjum. Wśród nich telegram burmistrza m. Pragi, dr. Szolca, wyrażający podziękowanie mieszkańcom Krakowa za przyrzeczony liczny zjazd polski na wystawę czeską.

Następnie odczytano pismo ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza, żądające oddania w posiadanie miejsca pod pomnik Wieszcza.

R. m. Rotter z tow. przedłożył rezolucję w sprawie utworzenia w Krakowie filji Banku krajowego. Słusznie bowiem podniesiono w motywach, że instytucja ta działalność swoją rozpościera na Galicję wschodnią, podczas gdy zachodnia część kraju w obcych Bankach szukać musi kredytu. Sekcja prawnicza ma kwestję tę należycie rozpatrzeć i sprawozdanie Radzie w najbliższym czasie przedłożyć.

Dyr. bud. Niedziałkowski przedłożył zgromadzonym wnioski w sprawie rozszerzenia drogi cmentarnej i drogi na Błoniach, dla których to spraw na poprzedniem posiedzeniu dała Rada dyrektywę.

Przystąpiono do spraw będących na porządku dziennym. Bez dyskusji prawie uchwalono:

1. Przyjmuje się ofertę p. J. Przeworskiego na dostawę w czasie od 1 października 1891 do 30 września 1892 r. dla szkół i zakładów miejskich, węgla kamiennego po cenie: a) 36 ct. za 50 kigr., węgla dla szkół i zakładów miejskich; b) 38 ct. za 50 klgr. węgla dla rzeźni miejskiej. Przyjęto dalej ofertę p. Florjana Leitra na dostawę drzewa opałowego od 1 października 1891 r. do 30 września 1892 r. dla gminy, w cenie po 3 złr. za 1 metr sześcienny.

2) Udzielono zaliczek w kwocie 6000 złr. na zakupno węgli dla urzędników i sług miejskich na rok 1891/2.

3) Przyznano Towarzystwu św. Wincencentego à Paulo niepodniesione subwencje za lata 1888 i 1889 po 150 złr. rocznie, czyli razem 300 złr. z funduszu obrotowege z roku 1891.

4) Z dniem 1-go października 1891 r. zezwala się na spłacenie na raz jeden reszty kapitału z pożyczki 11.000 złr. zaintabulowanej na rzecz gminy miasta Krakowa na realności pod l. k. 176 Dz. V w Krakowie położonej, Adolfa Jugenfeina własnej, z zastrzeżeniem, że kapitał z przypadającemi procentami według planu amortyzacyjnego po dzień spłaty kapitału obliczyć się mającym, uiszczony zostanie.

5) Celem pokrycia wydatków wynikłych z dekorowania, oświetlenia i iluminowania gmachów miejskich w dniu 3 maja b. r. jako w 100 letnią rocznicę nadania konstytucji, wyznacza się sumę 1053 złr. 87 ct. (Przyjęto jednogłośnie bez dyskusji).

6) Stróżom nocnym przyznaje się letnie ubranie, złożone ze spodni drylowych i bluzy drylowej, kosztem 212 złr. rocznie.

7) Zezwolono na wypłacenie rachunków z r. 1890 pochodzących, w kwocie 209 złr. 36 ct. z powodu zamknięcia tegoż roku z funduszów r. 1891, poz. 6 na drobne wydatki i reparacje w koszarach artylerji (a nadto udziela się dodatkowy kredyt, na drobne wydatki i reparacje w koszarach artylerji, budżetu z roku 1890 w kwocie 236 złr. 10 ct.

8) Gmina miasta Krakowa nie jest obowiązaną do ubezpieczenia personelu nieetatowego przez nią zatrudnionego na wypadek choroby.

9) Wzywa się Magistrat o wyjednanie zatwierdzenia u Wysokiego c. k. Namiestnictwa dodatkowego postanowienia do regulaminu dorożkarskiego z r. 1873 w osnowie: „Woźnica fiakierski lub dorożkarski winien żądać i odebrać od gościa całą należytość cennikiem jazd oznaczoną przed rozpoczęciem jazdy za jazdy do dworców kolei żelaznych, do teatrów, do gmachów, w których odbywają się bale, koncerty, lub inne widowiska i za jazdy na wyścigi konne. Niestosowanie się do tego przepisu pociągnie za sobą dla woźnicy karę aresztu od jednego do trzech dni, lub karę pieniężną od 1 do 5 złr.“

10) Nad podaniem Towarzystwa wzajemnej pomocy do sprzedaży i zakupna koni o przełożenie terminu wiosennego jarmarku na konie z 10 na 14 marca, przechodzi się do porządku dziennego.

11) Rada m. Krakowa oddaje pretensje gminy m. Krakowa do Muzeum narodowego w Rapperswyllu, o zwrot dzieł sztuki złożonych przez Konstantego Schmidt-Ciążyńskiego w temże Muzeum, pod orzeczenie sądu polubownego. Sędziami ze strony Rady m. Krakowa wybrani dr. Władysław Lisowski i Władysław Łuszczkiewicz; oraz Rada przyjmuje do wiadomości, iż kuratorjum Muzeum w Rapperswyllu mianowało ze swej strony sędziami polubownymi dra Asnyka i p. Umińskiego.

12) Nad podaniami Marjana Radzikowskiego, poddanego rosyjskiego, wyrobnika, i Józefa Snskiego, majstra krawieckiego, o zapewnienie przyjęcia do gminy miasta Krakowa, przechodzi się do porządku dziennego.

13) Upoważnia się prezydenta miasta, iżby z przybraniem kilku radców miejskich i po porozumieniu się z komitetem VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, zajął się stosownem przyjęciem gości zjazdu, kosztem gminy miasta Krakowa do wysokości 500 złr.

Ożywiona dyskusja wywiązała się nad sprawą założenia łazienek ludowych, przedłożoną przez komisję sanitarną, a zreferowaną przez dyr. Niedziałkowskiego. W sprawie tej przemawiali prócz referenta, r. m. Muczkowski, r. m dr. Hajdukiewicz, Mendelsburg, dr. Rosenblatt, dr. Jakubowski i Paszkowski. W motywach podniesionych przeciw wnioskom komisji, zaznaczono, że przedłożony projekt nie określa bliżej kosztorysu, ilości ubikacyj i t. d. owych łaźni. Wreszcie Rada w zasadzie uznała potrzebę łaźni ludowych, dla użytku powszechnego, (wniosek komisji poprawiony przez r. m. dra Jakubowskiego), postanowiła atoli odesłać sprawę tę do sekcji ekonomicznej i sanitarnej dla ułożenia programu urządzenia, przedłożenia planów etc. (wnioski zredagowane przez r. m Muczkowskiego i dr. Hajdukiewicza).

W końcu przedłożył r. m. Gwiazdomorski budżet Sukiennic. Przychody wynoszą: 32.464 złr., wydatki: 12.535 złr., w czem podatki rządowe wynoszą 6000 złr., z pozostałej sumy: 19.931 złr., spłacono ostatnią ratę funduszu pożyczkowego.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 11 czerwca.

Hotel Polski: Juljan Ossowski, urzęd. drogi żel. z Macz-k. Józef Eismond, assystent przy katedrze anatomji z Warszawy.

Hotel Pollera: Dr. Hilary Hankiewicz, lekarz z Preszburga. Mikołaj hr. Rey, właś. dóbr z Psary. Marcin hr. Kęszycki, właś. dóbr z Sieciechowic.

Hotel pod Różą: Izaak Krasnosielski, księgarz z Wilna Teodor Wierzbowski, prof. uniwersytetu z Warszawy. A. Kowalski, obywatel z Olkusza. Józef Fruziński, inżynier z Sławkowa.

Hotel Narodowy: Maksymiljan Bobakowski, właś. ziem. z Jasienny. Aleksander Pawłowicz, obywatel z Podhajczyk. Dyonizy Jotkiewicz, obyw. z Warszawy. Natalja de Tilly, obywatelka z Warszawy.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 10 czerwca. Imieniem Koła polskiego będą przemawiali w Izbie podczas dyskusji budżetowej pp. Jaworski i Szczepanowski.

Paryż 10 czerwca. Kościół Bożego Narodzenia w Betleemie jest po części w posiadaniu grecko-orjentalnych popów, a po części zajmują go rzymsko katoliccy OO. Franciszkanie. W ostatnim czasie wybuchły ostre zatargi między katolikami a prawosławnymi z powodu, że ci ostatni używali schodów, które są własnością katolików. Z tego powodu Francja, która, jak wiadomo, jest opiekunką rzymskich katolików na Wschodzie, czyniła W. Porcie przedstawienia. Dziwnym zbiegiem okoliczności stanęły w ten sposób wobec siebie sprzeczne interesy Francji i Rosji, albowiem ta ostatnia jest opiekunką chrześcijan obrządku greckiego. Celem usunięcia powodów do nieporozumień, starano się ze strony rządu carskiego skłonić antykatolicki rząd rzeczypospolitej do zrzeczenia się niewygodnego protektoratu, ale p. Ribot nie myśli tego uczynić, bo ten protektorat zapewnia Francji na Wschodzie wielkie korzyści moralne i wpływ polityczny.

Petersburg 10 czerwca. W symbirskiej i samarskiej gubernji rozruchy chłopskie. Dzienniki angielskie donoszą, że chłopi dopuszczają się rozboju i podpalania. Dzienniki rosyjskie utrzymują natomiast, że powodem ruchu ogromnego wśród wiejskiego ludu wymienionych gubernij, było wystąpienie wojska przeciw gromadom emigrantów. Twierdzenie prasy petersburskiej nie bardzo nam trafia do przekonania. Wiadomo bowiem, że chłopi rosyjscy do buntu są dosyć skorzy i łatwo dają posłuch agitatorom, którzy szepczą im o podziale gruntów dworskich.

Bruksela 10 czerwca. Z Antwerpji donoszą, że w tych dniach wyjechało ztamtąd około 50 żydów do Boma, nad rzekę Kongo. Emigranci mają zbadać, czy w Afryce nie mogliby znaleźć przytułku ich bracia wygnani z Rosji.

Bukareszt 10 czerwca. Rząd rumuński rozporządza w nowej Izbie poselskiej większością kilkudziesięciu głosów, ale za to nie wielką się cieszy sympatją w senacie. Z tego powodu podsunął prezes gabinetu prezydentowi tego ciała myśl, że senat nie był rozwiązany, a więc nie ma potrzeby, aby uchwalać adres do korony. Biuro senatu były innego zdania a więc rząd dyskusji adresowej w senacie nie uniknie i będzie zmuszony odpowiedzieć tam na różne przykre pytania.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Strejk drukarzy.

Wiedeń 11 czerwca. Na ostatniem zebraniu postanowili towarzysze drukarscy po zużyciu 100.000 złr. zaniechać strejku i podjąć z dniem dzisiejszym pracę.

Cła zbożowe.

Berlin 11 czerwca. W Izbie prosił kanclerz Caprivi o odrzucenie wniosku wolnomyślnych w sprawie ceł zbożowych, albowiem rząd nie może wdawać się w szczegółową nad nim dyskusję i nie ma powodu do opuszczenia stanowiska, jakie w tym przedmiocie zajął dnia 1-go b. m.

Rzym 11 czerwca. Jak donosi *Don Chisciote*, skrajna lewica postanowiła wystąpić w Izbie z projektem, który podpisać ma całe stronnictwo, ażeby cła na zboże zostały z 5 na 3 franki zniżone. Przyczem mają być wyjaśnione powody, dla których stronnictwo występuje za zniżeniem cła. Zachowanie się prasy francuzkiej względem pogłosek o angielsko-włoskiem przymierzu, niekorzystne wywarło wrażenie. W interpelacji, zapowiedzianej przez Cavalotti'ego, poruszonych będzie kilka punktów sprawy tej dotyczących.

Berlin 12 czerwca. W Izbie deputowanych toczyły się obrady nad wnioskiem Rickerta, dotyczącym zniesienia ceł na zboże. Kanclerz Caprivi prosił Izbę, ażeby wniosek odrzucono, ponieważ rząd dobrze świadomy odpowiedzialności swej, ma powody, dla których ceł nie znosi. Z materjału dotąd zebranego wynika, że ludność nie cierpi nędzy, jednak rząd materjału tego opublikować nie może. Na wywody kanclerza odpowiedział Rickert, że ta niestanowczość i niepewność rządu da znowu powód organowi ks. Bismarcka do czynienia różnych zarzutów i wykazywania potrzeby powołania go do steru. Materjał, który zebrał rząd, nie może być decydującym, bo najwymowniejszym dowodem tego, że cła przyczyniają się do podwyższenia cen zboża są wysokie ceny artykułów żywności w całym kraju. Dalej oświadcza poseł Rickert, że stronnictwo liberalne nie prędzej w usiłowaniach swych ustanie, dopóki cła nie zostaną zniesione. Konserwatysta Errfa oświadcza, że cła są koniecznie potrzebne dla rolnictwa.

Osiedlenie żydów.

Londyn 11 czerwca. Salisbury w piśmie swem, wystósowanem do Rotszylda, uwiadamia, że ambasadora angielskiego w Konstantynopolu zapyta się, czyby interwencja rządu angielskiego u sultana w sprawie osiedlenia żydów wydalanych z Rosji, w Palestynie, mogła być pożyteczną. Tylko w takim razie rząd angielski interwenjować będzie.

Wiedeń 11 czerwca. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza pismo odręczne cesarza, wystósowane do szefa sztabu jeneralnego br. Becka, z powodu dziesiątej rocznicy objęcia przez niego tego stanowiska. Monarcha wyraża mu najwyższe swe zadowolenie z dotychczasowej jego działalności i życzy mu na przyszłość zdrowia i powodzenia.

Amsterdam 11 czerwca. W wyborach zwyciężyli kandydaci liberalni.

Paryż 11 czerwca Mgr. Rotelli w imieniu Ojca św. wyraził dla Carnota i narodu francuzkiego wdzięczność. Dalej, wyraziwszy się delegat papiezki z wielką pochwałą dla biskupów francuzkich, powiedział, że losy Kościoła katolickiego z losami Francji są ściśle związane. Carnot w odpowiedzi na przemówienie to, chwalił takt i roztropność Rotellego, wyraziwszy przytem dla świętego kolegjum uznanie, że ma zastępców, którzy zadania dzisiejszego społeczeństwa doskonale pojmują i przyczyniają się w wysokim stopniu do spełnienia wzniosłego posłannictwa Kościoła.

Sofja 11 czerwca. *Agence Balcanique* utrzymuje, że rozsiewane z Belgradu pogłoski o nagromadzeniu wojsk serbskich nad granicą serbską, są prostym wymysłem. Część obrony krajowej zgromadzono na trzy dni nad granicę wschodnią, celem czuwania nad ruchami band rozbójniczych. Nad granicą zachodnią wojsk nie koncentrowano.

Liverpool 11 czerwca. Według wiadomości, nadeszłych z Loango, została ekspedycja francuska, wysłana w okolice jeziora Tschad, przez krajowców napadniętą i wymordowaną. Dowodzący wyprawą Craempel jakoteż inni Europejczycy, biorący w niej udział, zostali przez dzikich pożarci.

Lizbona 11 czerwca. Senat przyjął afrykański traktat ugodowy, zawarty pomiędzy rządem angielskim a portugalskim.

Konstantynopol 11 czerwca. Po nadejściu wiadomości o uwolnieniu zakładników, zabranych przez rozbójników, polecił ambasador Radowitz wyrazić sułtanowi swe zadowolenie ze szczęśliwego przebiegu zajścia. Wieczorem ambasadorowi przyniósł podziękowanie sułtana pierwszy dragoman, Testa.

Rada państwa.

Wiedeń 12 czerwca. Komisja budżetowa przyjęła ustawę finansową, oraz sprawozdanie generalnego referenta Bilińskiego, według którego nadwyżka wynosi 3,798.524 złr., kiedy rząd preliminował 2,285.624 złr. W sprawozdaniu stwierdzono, że nigdy jeszcze, od czasu zaprowadzenia konstytucji, finanse państwa nie przedstawiały się tak świetnie. Po doliczeniu sumy 4 miljonów, przeznaczonych na umorzenie długu, wynosi nadwyżka 7,798.521 złr. Sprawozdawca jednakowoż zastrzega się przed optymizmem i wykazuje potrzebę reformy podatków i regulacji waluty.

Komisja gospodarstwa krajowego przyjęła projekt dotyczący układu austro-węgierskiego Lloyda, w sprawie zniesienia traktatu co do pocztowego ruchu okrętowego z roku 1883. W komisji zajmującej się sprawą ochrony zwierząt domowych przed chorobami zaraźliwemi, oświadczył reprezentant rządu, że na wniosek posła Czecza postawiony zeszłej jesieni, a dotyczący zarazy płucnej, rząd wystąpi z żądaniem przeznaczenia na zabezpieczenie w pierwszym roku 100.000 złr., a na pięć lat 900 tysięcy.

Podróże cara.

Petersburg 12 czerwca. Para carska po ukończeniu ćwiczeń wojskowych w obozie Carskoje Sioło, obchodzić będzie uroczystość srebrnego wesela w Danji. Wracając do Petersburga, odwiedzi car cesarza niemieckiego w Berlinie lub Poczdamie.

Rozruchy robotnicze.

Bremen 12 czerwca. Pomiędzy strejkującymi palaczami okrętowymi, a policją przyszło do starcia. Policja dobyła pałaszów, tłum jednakowoż rozproszył się dopiero po wzmocnieniu policji przez straż wojskową z Geestemünde. Dwóch policjantów raniono.

Sprawa Lessepsa.

Paryż 12 czerwca. Wskutek licznych skarg i zażaleń, które otrzymała prokuratorja przeciw Ferdynandowi Lesseps i jego synowi, w sprawie budowy kanału Panama, wytoczył prokurator sądowe śledztwo. W sprawę tę zawikłani zostali także dwaj inni członkowie Rady zawiadowczej.

Wybuch Wezuwjusza.

Neapol 12 czerwca. Z głównego otworu Wezuwjusza, wybucha popiół pomięszany z dymem, oraz zwiększa się wylew lawy. W otworach wulkanu i w kopalniach siarki w Puzzoli, zauważono trzęsienie ziemi.

Trzęsienie ziemi.

Werona 12 czerwca. W miejscowościach Tregnano, Badiacalavena było znowu silne trzęsienie ziemi, wskutek czego zapadły się dwa domy.

Sprawa napadu rozbójników na pociąg.

Wiedeń 12 czerwca. Podróżni, których rozbójnicy tureccy uwięzili, przybyli dziś do Wiednia i koleją północno-zachodnią udali się w dalszą podróż.

Konstantynopol 12 czerwca. Twierdzenie gazety *Kreuz Ztg.*, według której rozbójnicy mieli działać w porozumieniu z tureckiemi władzami lokalnemi, nazywa *Agence de Constantinople* oszczerstwem.

Również jest nieprawdą, że dyrekcja kolei żelaznej zapłaciła okup; sumę żądaną złożył rząd turecki.

Wiedeń 12 czerwca. Potwierdza się wiadomość, że posiedzenie ministerstwa pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego odbyło się w sprawie nowych żądań ministerstwa wojny. Przyszłe posiedzenia odbędą się we wrześniu, ponieważ sesje delegacji naznaczone zostały na miesiąc listopad

Berlin 12 czerwca. Według wiadomości otrzymanych z Petersburga, postanowiła Rada państwa jednogłośnie zaprowadzić nową taryfę celną od 13 lipca b. r.

Bukareszt 12 czerwca. Senat uchwalił wczoraj ogromną większością adres do korony po przemówieniu prezydenta ministrów. Król przyjął deputację, która mu adres wręczyła.

(Od własnych korespondentów).

Wiedeń 11 czerwca. Subskrypcja na akcje nowego Tow. żeglugi serbskiej na Dunaju, będzie także ogłoszoną w Wiedniu, Trjeście i Raguzie ze względu na austrjackich Serbów.

Wiedeń 11 czerwca. Źródło poważne zapewnia, że zięć ks. Czarnogórskiego, Karagieorgiewicz, pogodził się z teściem i podpisał ugodę familijną, mocą której zrzeka się wszelkich praw do korony serbskiej a przelewa je na teścia i jego dynastję.

Berlin 11 czerwca. Minister handlu zarządził dochodzenie względem godzin pracy służby omnibusów i tramwajów i zamierza nakazać reformy, w celu zapobieżenia strejkom.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 10 czerwca.

Na *targ bydła* przeznaczonego na rzeź, spędzono dziś 1477 sztuk z Węgier, 2058 sztuk z Galicji 61 sztuk z Bukowiny i 135 sztuk z okolic niem. — wołów. Płacono (licząc za cetnar metr. wagi rzeźnej: za tuczone woły węgierskie 58—60 złr. galicyjskie 57—59, niemieckie 60—63, włościańskie 46—52, za cetnar metryczny wagi żywej, buhaje i krowy 25—37 złr.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 9.68—9.80, *żyto* 8.39—8.40, *owies* 6.31—6.32, *rzepak* 16.85—17.—, *kukurydzę* 6.67—6.70, *olej rzepakowy* 39.50—40.50, *olej lniany* 33.50—34.— Nasiona olejne 16.05—16.20, makuchy 6.40—6.50 Chmiel galicyjski złr. 105 do 110.

Nafta kaukazka w Trjeście 6.50—6.75, z Fiume w Wiedniu 19.75—20.25, amerykańska z Fiume 20.50—20.75, krajowa z Florisdorf *Type blank* 18.50—18.75, przezroczysta 19.75—20.—, z Odergbergu *white Star* 20.—20.25, *stand white* 19.50—20.—, galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 18.75—19.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic —.——.—, *st. wh.* —.——.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Giełda berlińska.

Berlin 10 czerwca.

Usposobienie giełdy spokojne. Dyskonto prywatne 2 procent. Akcje kred. 164.87. Disconto Commandit 182.62. Bank niemiecki 152.87. Stowarzyszenie handlowe 143.50. Bank narodowy 122.—, Bank międzynarodowy 101.—. Bank rosyjski —.—. Koleje państwowe 124.25. Lombardy 47.25. Akcje galicyjskie 95.75. Kolej warszawsko-wiedeńska 250.25. Kolej południowo-zachodnia 89.37. Koleje niemieckie —. Pożyczka rosyjska z r. 1880 99.10. Pożyczka wschodnia 75.70. Węgierska renta złota 92.10. Banknoty rosyjskie 242.—.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1890 roku.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1890.

Aktywa.

	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	95.199	01
Weksle Członków	2.385.013	—
	2,480.212	01

Pasywa.

		Złr.	ct.
Udziały Członków		772.956	49
Wkładki na książeczki		1,351.691	09
Wkładki na Rachunek bieżący		154.850	37
Weksle reeskontowane		103.650	—
Procent od weksli pobrany na rok 1891		16.454	89
Fundusz rezerwowy	Złr. 15.795·85		
Procent narosły w roku 1890	„ 868·78	16.664	63
Saldo zysk		63.944	54
		2,480.212	01

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		58.687	39
„ „ weksli reeskontowanych		3.416	86
„ dla funduszu rezerwowego		868	78
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		16.978	02
„ „ podatki i należytości		10.484	07
Odpisane należytości wątpliwe		18.523	17
Saldo zysk	Złr. 51.983·75		
Przeniesienie z roku 1889	„ 11.960·79	63.944	54
		172.902	83

Zyski.

		zł.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1889	Złr. 15.347·11		
w roku 1890 pobrano	„ 144·085·30		
	Złr. 159.432·41		
Na rachunek roku 1891 odpada	„ 16.454·89		
Pozostaje na rachunek roku 1890		142.977	52
Procent od rachunku bieżącego		17.964	52
Przeniesienie zysku z roku 1889		11.960	79
		172.902	83

Podział zysku:

10% tantyema dla Dyrekcyi	złr. 5.198 38
10% „ „ Rady Nadzorczej	„ 5.198·37
Na fundusz emerytalny	„ 501·36
5% dywidendy dla Członków	„ 34.016·43
Przeniesiono na rok następny	„ 19.000·—
Razem	złr. 63.944·54

Kraków, dnia 31 grudnia 1890 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. *Maksymilian Łępkowski.* *Henryk Kieszkowski.*

Naczelnik biura: ***Kroebl.***

Komisya kontrolująca:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. Włodz. Gniewosz. Stan. Komornicki. Dr. Wł. Kraiński. Ign. Głażewski.

(Przedruk nie będzie płacony). 1414 1

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. **Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.** **Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.**